Nr. 97 NALEŻYTOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM

Kraków, Poniedziałek 27 Kwietnia 1925

Rok XLIV.

Prenumerata miesięczna:
Bez odnoszenia . . . . 3·40 zł
Z odnoszeniem . . . . 3·60 „
Z przesyłką pocz. . . . 4·20 „
Za granicę . . . . . . 7·— „
Cena numeru 15 groszy
Adres Redakcji: ul. Jagiellońska 1. Telefon 41. Międzymi.
Adres Administrac. ul. Jagiellońska 1. Telefon 241.

# NOWA REFORMA



wychodzi codziennie o godzinie 3 po południu

Co sobotę w zwiększonej objętości z ilustrowanym dodatkiem tygodniowym

Ceny ogłoszeń za 1 wiersz milimetrowy:
Zwykłe . . . . 10 gr.
Nekrologi . . . 20 „
Nadesłane . . . 25 „
Po kronice . . . 30 „
Na I-szej stronie . 40 „
Drobne od słowa . 7 „
(najmniej 10 słów)
Układ tabelaryczny 50% drożej.
Zamiejscowe o 50% drożej.
Załączniki wedle umowy.
Nr czeku P. K. O. 400.402

# Europa w obliczu bolszewickiego niebezpieczeństwa

Kraków, 25 kwietnia.

Niebezpieczeństwo bolszewickie, zagrażające Europie, przybrało kształty zupełnie wyraźne i konkretne. Coraz bardziej bowiem jasno okazuje się, że propaganda komunistyczna, prowadzona przez trzecią międzynarodówkę, a popierana materjalnie i moralnie przez rząd sowietów, rozpina swą złowrogą sieć na całym kontynencie europejskim.

Z wyjątkiem Polski i państw sąsiednich z Rosją, nikt w Europie nie doceniał właściwie rozmiarów i doniosłości zagrażającego niebezpieczeństwa. Propagandę komunistyczną traktowano jako pewnego rodzaju malum necessarium, jako jedno z koniecznych następstw czasów powojennych. Partje komunistyczne posiadają w poszczególnych państwach swoich przedstawicieli w ciałach ustawodawczych i mimo ich rewolucyjnych frazesów traktowane są w sposób podobny jak socjalizm przed laty mniej więcej 40.

Tymczasem różnica w położeniu jest zasadnicza. O ile bowiem socjalizm jako doktryna społeczna ma charakter rewolucyjny, o tyle komunizm, zwłaszcza zaś bolszewizm rosyjski jest ruchem wyłącznie rewolucyjnym. Następnie socjalizm, pomijając już międzynarodówki, nie posiadał szerokiej podstawy ideowej, podczas gdy ruch komunistyczny dzisiaj znajduje oparcie i pomoc w zorganizowanem państwie sowietów.

Walka więc z komunizmem nie może być prowadzona tylko w sposób ideowy i na terenie parlamentarnym, lecz z konieczności musi przybrać cechy akcji politycznej. Dla osłabienia destrukcyjnej działalności komunizmu nie wystarczy też tłumienie jego objawów w poszczególnych krajach, i groza przewrotu społecznego będzie wisiała nad Europą tak długo, dopóki nie zostanie sparaliżowany mózg wszechświatowego ruchu komunistycznego, jakim jest Rosja i Moskwa.

Świadomość tego niebezpieczeństwa zaczyna coraz bardziej krystalizować się na zachodzie Europy, a w niemałym stopniu przyczynili się do tego sami bolszewicy. Kierownicy państw europejskich przekonują się, że obietnic sowieckich co do zaprzestania propagandy i niemieszania się w sprawy innych narodów nie można brać na serjo. Komunizm bowiem, a zwłaszcza zwycięski bolszewizm rosyjski musi się rozszerzać i rozrastać, musi szukać nowych zdobyczy, aby mógł istnieć. Zamknięty w granicach Rosji zadusi się we własnej atmosferze. Stąd też nieustająca ani na chwilę propaganda, wywoływanie zaburzeń, zamachów i rewolucyj przy których trzecia Międzynarodówka usiłuje wywołać wybuch powszechnego przewrotu.

Początkowo propaganda bolszewicka zmierzała do opanowania szerokich mas proletarjatu drogą »uświadomienia« i uzyskania decydującego wpływu na związki zawodowe. Kiedy jednak w miarę powrotu stosunków do normalnego stanu i silnego przeciwdziałania partyj socjalistycznych, wpływy komunistyczne w rzeszach robotniczych na Zachodzie zaczęły słabnąć, a nawet wśród organizacyj komunistycznych w poszczególnych państwach pojawiły się tendencje do wyzwolenia z pod supremacji Moskwy, jak n. p. w Niemczech, Czechach i Szwecji, wówczas trzecia Międzynarodówka przeszła do innej taktyki.

Opanowanie mas robotniczych ma się dokonać w nowy sposób, a to przez organizowanie zakonspirowanych grup terorystyczno-bojowych, wzmożenie agitacji w armji i doskonale postawiony system szpiegostwa wojskowego. Zadaniem tych »jaczejek« jest bezpośrednia akcja czynna i w chwili stosownej opanowanie władzy, jak to miało miesce w Rosji. W dzisiejszej więc koncepcji bolszewików rewolucja ma się dokonać właściwie poza rzeszami robotniczemi

Na poparcie tego można przytoczyć cały szereg dowodów. Procesy sądowe przeciw komunistom czy to w Polsce, czy w Czechach, czy w Rumunji, wszędzie wykazują niezbity udział trzeciej Międzynarodówki i wszystkie ślady prowadzą do Moskwy

Niedawna próba wywołania rewolucji w Bułgarji i krwawy zamach w katedrze sofijskiej są, jak śledztwo wykazuje, dziełem agentów kominternu

Nie ulega również wątpliwości, że ostatnia krwawa masakra młodzieży patrjotycznej w Paryżu została spowodowana przez komunistów na rozkaz Moskwy. Policja paryska dokonała wielu rewizyj domowych, u znanych agitatorów komunistycznych, podczas których znaleziono proklamacje, broń, plany Paryża z oznaczonymi urzędami policji i koszarami wojskowymi, oraz ważne dokumenty. Ten nowy zamach komunistyczny wywołał w społeczeństwie francuskiem odruch oburzenia, którego wyrazem były demonstracje w Izbie deputowanych, gdzie posłowie wprost grozili komunistom samoobroną społeczeństwa francuskiego.

Zdaje się jednak, że nie tylko społeczeństwo francuskie, ale cała Europa będzie musiała poważnie zastanowić się nad środkami radykalnego zwalczania wojującego bolszewizmu. Na nic bowiem zdadzą się wszystkie protokóły genewskie, czy pakty bezpieczeństwa, jeżeli na wschodzie będzie istniał ośrodek burzycielskiej roboty, korzystający ze środków i zasobów olbrzymiego terytorjum.

Europa zaczyna się budzić, a pierwszym objawem tego jest pozwolenie Bułgarji na podwyższenie kontyngentu armji.

W ślad za tem musi przyjść zrozumienie stanowiska i posłannictwa Polski tej tamy, a którą rozbija się napór bolszewickiego zalewu.

# Śledztwo w sprawie zamachu w Sofji już ukończone

Sofja, 25 kwietnia (PAT). Śledztwo w sprawie zamachu w katedrze zostanie rychło ukończone. Wszyscy oskarżeni staną przed sądem polowym. Wczoraj przygotował prokurator sofijskiego sądu polowego akt oskarżenia przeciw bratu zamordowanego posła Georgjewa, który w domu swoim udzielił przytułku Minkowowi. Wobec tego, że wina zakrystjana katedry stwierdzona została niezbicie, stanie on pierwszy przed sądem wojennym. Prokurator zażądał zastosowania przeciwko niemu kary śmierci. Wszyscy członkowie tajnego komunistycznego komitetu centralnego zostali unieszkodliwieni. Onegdaj miał być aresztowany ostatni członek tego komitetu Manew, który zauważywszy, że policja go śledzi, popełnił samobójstwo.

Dowodem związku bolszewików rosyjskich z zamachem sofijskim jest fakt, że jeden ze sprawców zamachu, nazwiskiem Wasko, który podpalił lont maszyny piekielnej na katedrze, przybył dopiero zeszłego miesiąca z Rosji, gdzie odbył kurs rzucania bomb. Wasko służył przedtem w armji czerwonej, Trocki nazywał go »swoim dzielnym małym Bułgarem«.

Korespondent »Chicago Tribune« dowiaduje się, że w pobliżu Warny odkryła policja 170 funtów materjałów wybuchowych, które zostały przywiezione okrętem z Rosji. Rząd wypuścił na wolną stopę kilku przywódców partji agrarnej, którzy zostali aresztowani po zamachu.

## Zastrzelenie dziennikarza

Wiedeń, 25 kwietnia (PAT). Między zabitymi w Sofji ma znajdować się również Józef Herbst, jeden z najbardziej znanych dziennikarzy bułgarskich, który w czasie wojny był szefem prasowym rządu bułgarskiego. W dwa dni po zamachu w katedrze przybył do mieszkania Herbsta oficer na czele patrolu i oświadczył Herbstowi, że go aresztuje. Gdy Herbst zaprotestował przeciwko aresztowaniu, oficer zastrzelił Herbsta z rewolweru

—o—

# Chłopi bułgarscy uciekają do Jugosławji

Graz, 25 kwietnia (PAT). »Grazer Tagespost« donosi z Białogrodu: Z granicy serbsko-macedońskiej nadchodzą urzędowe doniesienia, iż znaczna liczba chłopów bułgarskich przeciwników obecnego rządu, ucieka do Jugosławji.

## Konflikt bułgarsko-jugosłowiański

Graz, 25 kwietnia (PAT). »Grazer Tagespost« donosi z Białogrodu: Rząd bułgarski nie pozwolił na wyjazd sekretarzowi poselstwa jugosłowiańskiego w Sofji Dinciarowi, który w czwartek chciał wyjechać ze sprawozdaniem o sytuacji w Bułgarji. Z tego powodu wręczył sekretarz ostry protest ministrowi spraw zagranicznych.

## Spiskowcy bułgarscy na żołdzie sowietów

Sofja, 25 kwietnia (PAT). Wobec dziennikarzy zagranicznych przedstawił minister spraw wewnętrznych Russew wysiłki władzy, celem odkrycia nici sprzysiężenia. Powiedział on, że członkowie organizacji i band, które są na żołdzie Moskwy, otrzymują pensję miesięczną, o nadto premje specjalne za popełnione zbrodnie. Ze strony emigrantów agrarno-komunistycznych, przebywających w Jugosławji, rozpoczęto oszczerczą kampanję przeciwko Bułgarji. Komuniści i agrarjusze uczestniczyli w jednakowej mierze w ostatnich zamach. Liczba aresztowanych w całej Bułgarji wynosi zaledwie 1.500 osób. Sprawcy zamieszek popierani są przez Rosję sowiecką i przez inne kraje, które dostarczają im pieniędzy i broni.

## Mała ententa wobec komunistycznych zaburzeń w Bułgarji

(Telegram iskrowy „Nowej Reformy“).

Berlin, 25 kwietnia. Z powodu wypadków w Bułgarji, konferencja małej ententy, zapowiedziana na dzień 3 maja została odroczona do 8 maja. Wedle zapatrywań kół politycznych w Bukreszcie, mała ententa zgodzi się na powiększenie kontyngentu wojskowego w Bułgarji ale pod warunkiem, że po zaprowadzeniu porządku i spokoju siły zbrojne Bułgarji zostaną zredukowane do stanu traktatowego.

## Odroczenie konferencji Małej Ententy

Z powodu wypadków w Bułgarji rząd rumuński postanowił odroczyć konferencję małej ententy z 3 na 8 maja. Na konferencji tej będzie także omówiona sprawa podwyższenia kontyngentów wojsk bułgarskich, na które międzykoalicyjna komisja wojskowa już się zgodziła.



# Angielska para królewska w Paryżu

### Entuzjastyczne powitanie przez ludność

Paryż, 25 kwietnia (PAT). Angielska para królewska, która przybyła do Paryża, była wczoraj przyjmowaną z wielkim entuzjazmem przez ludność paryską. Król Jerezy wraz z królową odwiedzili prezydenta Doumergue i pozostali na śniadaniu w pałacu elizejskim. Wśród obecnych znajdował się Painleve, Briand, Poincare, Foch i poseł angielski lord Crewe. Następnie król Jerzy udał się na grób nieznanego żołnierza, gdzie złożył wspaniały wieniec. Prezydent Paryża konstatuje z zadowoleniem, że serdeczność i przyjaźń okazywana królowi Jerzemu, przypomina odwiedziny ulubieńca Francji, zmarłego króla Edwarda tak bardzo tutaj popularnego.

—o—

# Berlin miastem sztandarów

### Czy Hindenburg zostanie prezydentem Rzeszy niemieckiej?

(Telefonem od naszego korespondenta).

Berlin, 25 kwietnia. Propaganda wyborcza przy wyborach na prezydenta Rzeszy ożywia się coraz bardziej i przybiera coraz ostrzejszy charakter. Niewątpliwie walka będzie niezwykle zacięta pomiędzy Marksem i Hindenburgiem. Ogólnie Marks ma więcej szans zostania prezydentem, ale nie jest wykluczona niespodzianka z przeciwnej strony. Zewnętrzną oznaką ożywienia tej walki i uczuciowego udziału ludności jest niesłychana ilość sztandarów zarówno czarno-biało-czerwonych (monarchistycznych), jak czarno-czerwono-złotych (republikańskich) na ulicach Berlina. Podczas gdy 29 marca dominowały sztandary czarno-biało-czerwone, obecnie jest całkiem inaczej. W pewnych okolicach wielkiego Berlina jak n. p. Friedenau i Lichterfelde przeważają, sądząc po sztandarach, zwolennicy partji prawicowej, ale olbrzymie postępy poczyniło rozszerzenie kolorów czerwono-złotych na przedmieściach Berlina, w Charlottenburgu, Spandawie, Schöenebergu i Wilmersdorfie, nie mówiąc już o dzielnicach wyłącznie robotniczych.

O tym »szale sztandarowym« Berlińczyków świadczą olbrzymie zamówienia poczynione w fabrykach sztandarów, które nie mogą nadążyć ich wykonaniu. W ostatnich 6 dniach zakupiła centrala związku Reichsbannerów 5.000 sztandarów republikańskich. Jedna z największych berlińskich fabryk sztandarów pracuje od 14 dni bez przerwy od 1 godziny w nocy, ażeby pokryć olbrzymie zapotrzebowanie sztandarów republikańskich.

W ostatnich 10—14 dniach wyekspedjowała około 30.000 czarno-czerwono-złotych sztandarów. Cyfra ta wzrośnie prawdopodobnie do niedzieli o dalsze 10.000. Mimo tego czarno-biało-czerwone kolory nie ustępują swemu przeciwnikowi miejsca. Fabrykanci produkujący wyłącznie te sztandary, są zdania, że dawne kolory państwowe przewyższają liczbowo nowe i że wybór Hindenburga wobec tego jest zapewniony. Tak więc wynik wyborów z jutrzejszej niedzieli pod pewnym względem rozstrzygnie również zagadnienie sztandarowe Niedzielne wybory przyniosą ostateczne rozstrzygnięcie, czy Niemcy pozostaną nadal wobec zagranicy zdolnymi do zaciągania kredytów. Prasa prawicowa usiluje wszelkiemi sposobami wmówić w czytelników, że wybór Hindenburga nie spowoduje dla Niemiec najmniejszych trudności kredytowych. W wywodach swoich idzie tak daleko, że przekręca nawet oświadczenie amerykańskiego sekretarza Kellowa. oraz przemówienie niemieckiego posła w Waszyngtonie barona von Maltzahna.

# Pogadanka tygodniowa

Niema miesiąca, ażebyśmy w ogłoszeniach którego z dzienników nie czytali podanej przez jedno z województw długiej listy osób pragnących nazywać się inaczej. niż ich rodzice. Pragnienie to jest najzupełniej zrozumiałe ze strony tych, których los, przypadek, lub złośliwość ludzka obdarzyły nazwiskami śmiesznemi, a nieraz nawet obraźliwemi lub wprost nieprzyzwoitemi.

W notatkach moich mam setki takich nazwisk, tak polskich jak żydowskich. Żydowskie, choć są najzabawniejsze, pozostawiam na boku, ponieważ mam zamiar osobno o nich »studjum« napisać. Pomijam również nieprzyzwoite, bo, bo.. no, bo są nieprzywoite, a choć dziś przyzwoitość straciła na wartości, gdyż w najprzyzwoitszych towarzystwach toczą się rozmowy najnieprzyzwoitsze, to jako człowiek starej daty nie umiem się pozbyć wstecznych, zastarzałych poglądów. Poprzestaję więc tylko na zaznaczeniu, że w zapiskach moich znajdują się między innemi takie autentyczne nazwiska jak: Maływojtek, Pomykała, Trafisz, Ścigaj, Oszust, Pieczykura, Niepsuj, Pluskwa. Tyczka, Bigos, Kawałek, Krowierondo, Lekkoduch, Ścierka, Małogłówka, Psipsiński, Potyrała, Pokraka, Kuternoga, Baryłka, Golec, Duda, Zawierucha, Szatan, Warzywoda, Kluska, Niezgoda, Drąg, Koczkodon, Bryś, Cymbał, Niepoń, Pędziwiatr, Durak, Cichowlaz, Żołądek, Kieliszek, Wyglądała, Suka, Wiatrak, Wąchała, Piecyk, Muchotrzeb, Osobliwy, Burda, Przydatek, Paluch, Pęp, Krzykacz, Narożny, Pogrzebacz, Wylęgała, Smyk, Jąkała itd., itd.

Otóż najzupełniej rozumiem, jeżeli ktoś woli zamiast Pokraka nazywać się Ładnowskim lub nie chce być tylko Przydatkiem lub Kawałkiem, a tem więcej Oszustem, Pluskwą lub Cymbałem. Niejednym może takie nazwiska (a raczej wyzwiska, przezwiska) słusznie by się należały, ale większość cierpi za winy niepopełnione, albo też za winy lub przywary pradziadów, których tak niegdyś, może i odpowiednio do ich wartości ochrzczono. Dążenie do zmiany tego rodzaju nazwisk jest całkiem naturalne. Powiedziałbym nadto, że byłoby rzeczą właściwą, aby władze rządowe zachęcały właścicieli nazwisk nieprzyzwoitych do ich porzucenia i aby to przeprowadzały bez pobierania opłat za zmianę nazwiska naznaczonych.

Ale z naszemi czasami demokratycznemi trudno pogodzić zmianę nazwisk, które nie są ani śmieszne, ani ordynarne, ani nieprzyzwoite, a jedynie mogą rodzić domniemanie, że noszący je wyszli z ludu lub mieszczan, że nie są potomkami rodów herbowych. Choć i to niezawsze, bo i wśród tak zwanych »prostych«, »pospolitych«, niebrzmiących po »szlachecku« nazwisk, znajdują się noszone nietylko przez »wysoką szlachtę«. ale i magnatów. Pomijając już starożytne domy Trąbów, Świnków, Ciołków, Pieniążków, Skarbków, Strusiów, Górków, mieliśmy wśród karmazynów: Karasiów, Łosiów, Kisielów, Kociołów, Tarłów, Kiszków, Komarów itd., a herbarze prócz nich zapisują Żuków, Nosów, Orzeszków, Łopatów, Małdrzyków, Piwków, Kotów, Czyżów, Wilczków, Bobrów, Żaglów, Zajączków, Rożnów, Dąbków... Są w nich i Barany, Rogale, Łojki, Piętki, Odyńce, Czapki, Kasze, Kaliny, Żołędzie, Kufle, Fioruny, Chleby, Chmiele, Kopcie, Serki, Sochy, Barszcze, Kiełbasy. Samych Zajączków było aż trzy rodziny trzech herbów. A i Koziki też sroce z pod ogona nie wypadli, kiedy jeden z nich był żonaty z księżniczką Zbaraską... Był Imć pan Biały, był i Imć pan Czarny, a obok nich żyli j. p. Bystry i j. p. Gładki. »Rybostan« szlachecki, prócz jaśnie wielmożnych Karasiów, reprezentowały nazwiska: Sum, Piskorek, Głowacz, Szczuka, (Szczupak), Karp. Z ornitologji wiedli się Czaple, Rarogi, Białozory, Słomki, Kuropatwy, Czajki, Gołąbki, Sroki, Sępy... I nie przyszło na myśl żadnemu Rożnowi, Barszczowi, Zającowi, Czajce zmieniać swe nazwiska, bo byli oni tacy dobrzy, a nieraz i lepsi niż Rożnowscy, Barszczewscy, Zajączkowscy i Czajkowscy. Wspomniani Kisiele, Kopcie, Łosie byli »grubemi rybami« a Kisielewscy, Karpińscy, Łosińscy [illegible] nieraz drobnym narybkiem szlacheckim.

Zresztą nazwiska tego rodzaju spotykamy wszędzie. Wszak Niemcy mają Müllerów, Schneidrów, Grossów, Kleinów, Bauerów, Knopfów, Bachów, Stösslów, Wanzów, Eberów, Braunów, Fingerów, Wildów, Steinów, Mausów, Gärtnerów, Baumów, Schaffów, Sauerów, Krausów, Alterów, Jungów, Kurzów, Schustrów, Fuchsów, Specktów — i wcale im z tem dobrze. U Francuzów są rodziny: Blanc, Noir, Cordonier, Tailleur, Petit, Grand, Souris, Feuillet, Vilain, Renard, Prunier, Cuisinier, Savonnier, Bouton, Champignon, Charpentier, Boucher, Boeuf, Bourgeois, Chabot, Boulanger... Czy przeszkodziło co Piusowi X zasiąść na tronie papieskim, choć się nazywał Sarto (krawiec)?

Ten popęd u nas do zmiany nazwisk ma nietylko na celu upiększenie ich brzmienia, ale i... uszlachcenie swego rodu, większość bowie »zmieniaczy« przybiera nazwiska z końcowkami ski, cki i wicz, które według nich dają już patent na szlachectwo. Oczywiście jest to mniemanie mylne, gdyż połowa przynajmniej właścicieli nazwisk z temi końcowkami należała do nieszlachty. Tę dążność do uszlachcania się należy podkreślić jako objaw wielce znamienny w czasach tak nawskróś niby demokratycznych jak dzisiejsze. Republika znosi tytuły i przywileje, a obywatele republiki zakładają fabrykę szlachty. Porzucają nazwiska brane wprost od przedmiotów, z fauny i flory itd., lub od zajęć ich ojców — i sami się nobilitują.

Dziś klejnot szlachectwa, dla tych, co go posiadali, to jedynie miła, nieraz nawet zaszczytna (jeżeli na zasługach oparta) pamiątka — ale nic więcej. Co przyjdzie komu z ludzi »nowych«, że się podszyją pod stare szlachectwo? Prawdziwy demokrata powinien tem się właśnie szczycić, że wyszedł z nizin, że się sam dobił pewnego stanowiska, że jest założycielem swego rodu. Ale próżność ludzka granic nie ma. Więc i pomiędzy największymi demokratami, co »równość« wciąż mają na ustach i drwią sobie z herbów i tytułów, co krok spotkasz takiego, co przy każdej sposobności wspomni ci nawiasem, że babka jego była Ślepowronówna, a pradziad jego był w bliskich stosunkach z Puławami — i nawet nie skłamie, bo rzeczywiście babka jego, Wronówna z domu, na starość oślepła, a pradziad był kuchcikiem u księcia generała ziem podolskich...

Różne wreszcie, oprócz zmiany nazwisk są sposoby wywyższenia swego rodu. Ale na razie jeszcze przy tym sposobie pozostańmy.

Znałem n. p. osobiście panów Ślusarskiego, Kozowskiego, Trykalskiego i Nożyńskiego, których ojcowie jak mi dobrze wiadomo, zwali się Ślusarz, Koza, Wróbel, Tryk i Noga. Ślusarski i Nożyński byli synami mieszczan z małych masteczek b. zachodniej Galicji. Kozowski, Wróbliński i Trykalski ujrzeli światło dzienne we wsiach okręgu krakowskiego. — Dwóch z tej piątki miało nawet bilety wizytowe z herbami. Z pomiędzy nieherbowych jeden miał syna ogromnego demokratę — ale pamiętam dobrze jak ten syn rumienił się za siebie i za ojca, kiedy ów ojciec, człowiek bardzo zacny, nie zamykał drzwi przed swoim bratem i »szwakiem« w sukmanie, którzy byli »ujkiem« i »strykiem« wielkiego demokraty. Ten sposób uszlachcenia się nic nie kosztował. Conajwyżej niemiłą było rzeczą, kiedy przy sporządzaniu jakiego aktu wyszło na wierzch właściwe nazwisko. Ale to tylko z początku. W akcie pisało się np. Ślusarz v. Ślusarski, a w późniejszych już aktach Ślusarza całkiem za drzwi się wyrzucało.

Drugim, pewniejszym sposobem zaopatrzenia się na drogę życia w nazwisko brzmiące po szlachecku było w Galicji podanie się o zmianę nazwiska. Podawało się prośbę do namiestnictwa i za 5 zł. (wyraźnie za pięć złotych reńsich) dostawało się nazwisko, jakie sobie kto wymarzył, byle nie znajdowało się ono w spisie szlachty galicyjskiej, lub nie przypominało uderzająco nazwiska wybitnego rodu. Takim bowiem panom szlachcicom podobają się zazwyczaj ładne nazwiska. Prym pod tym względem trzymają szlachcice... świeżo ochrzczeni. Jeden z nich chciał zostać koniecznie Ogińskim, korzystając z tego, że Ogińscy za naszych czasów wygaśli — gdy mu na to nie pozwolono, musiał zadowolić się Ogniewskim. Inni prze-

# Przewóz amunicji przez Czechy do Polski

**Sowiety wobec porozumienia czesko-polskiego**

W związku z pobytem ministra Benesza w Warszawie, »Danziger Neueste Nachrichten« ogłaszają telegram swego korespondenta z Warszawy, który między innemi oświadcza:

Bardzo ważnym faktem jest zawarcie czesko-polskiego traktatu handlowego, który jeszcze w ostatnich dniach natrafiał na pewne trudności. Najdonioślejsze jednak znaczenie posiadają postanowienia, regulujące przewóz amunicji i materjałów wojskowych przez Czechosłowację do Polski.

Ze strony Rosji, powiada dalej korespondent, przypatrują się pobytowi Benesza w Warszawie i jego ruchliwej działalności w tem mieście z wielką nieufnością, czemu dał wyraz poseł sowiecki Wojkow, nie biorąc ostatnio udziału w oficjalnym wtorkowym raucie.

# Niebezpieczeństwo wojny grozi Polsce nie Francji

Paryż, 25 kwietnia (AW). »Daily Telegraph« donosi: Zastępcy marszałka Focha oświadczyli, że przed upływem dziesięciu lat nie istnieje dla Francji żadne poważniejsze niebezpieczeństwo ze strony Niemiec. **Na razie niebezpieczeństwo to ukryte jest w stosunkach między Niemcami a Polską.** W następnem dziesięcioleciu powinna dyplomacja dążyć w tym kierunku, by zapobiec wszystkim możliwym konfliktom między obydwoma państwami.

# Manifestacje sjonistów

Londyn, 25 kwietnia (PAT). Lord Balfour powrócił wczoraj do Londynu ze swojej podróży do Jerozolimy. Na dworcu Victoria **oczekiwał go tłum sjonistów, składający się z około 3.000 ludzi i przygotował mu głośną owację.** Odpowiadając na zapytania przedstawicieli prasy, Balfour wyraził swoje zadowolenie z podróży i zaprzeczył, jakoby był przedmiotem wrogich manifestacyj. Zaznaczył również, że wierzy głęboko w przyszłość rozwoju Palestyny, jest jednak konieczne, aby w tym celu nastąpiło rzeczywiste porozumienie pomiędzy Arabami i Żydami.



# Zuchwałe włamanie w Nowym Sączu

(Korespondencja „Nowej Reformy").

Nowy Sącz, 24 kwietnia.

Wczoraj w godzinach południowych przy głównej ulicy Jagiellońskiej zdarzył się fakt włamania do sklepu jubilerskiego St. Batki, świadczący o niesłychanej zuchwałości bandytów.

Oto już po zamknięciu sklepu i zasunięciu żaluzji żelaznej przez p. Batkę, udającego się na obiad w czasie przerwy południowej, dwaj włamywacze nazwiskiem Władysław Białowas, urzędnik prywatny, rodem ze Słobódki obok Czortkowa, oraz Józef Puszka, tapicer rodem ze Lwowa, niepostrzeżenie odsunęli żaluzje, otworzyli drzwi wytrychem a wszedłszy do sklepu w pośpiechu zaczęli grabić, co było możliwe i chować do skórzanych walizek, pakując w nie kosztowności, jak brylanty, pierścienie, złoto i srebrne przedmioty. łamiąc przytem wszystko, co się schować nie dało z iście złodziejską rutyną.

Obłowiwszy się do syta, wyszli ze sklepu i w chwili, w której spuszczali ponownie żaluzję, sąsiadujący z jubilerem kupiec Nosek, widząc obcych ludzi, opuszczających sklep jubilerski z walizami w ręku, wpadł na trop włamania i z miejsca przytrzymał jednego z włamywaczy, co widząc drugi począł spiesznie uciekać, wołając: „Łapaj złodzieja"!

Nadbiegli posterunkowi **ujęli wkrótce obu włamywaczy** i wśród wielkiego tumultu odprowadzili ich do komisarjatu, a stamtąd do więzienia. Pierwszy przytrzymał włamywaczy poster. Pszonak, którego właśnie w dzień przedtem zredukowano.

Byłoby wskazane, by dzielnego posterunkowego w nagrodę za sprawne spełnianie obowiązków przywrócono do służby.



# Niezwykła scena w sądzie warszawskim

**Znany adwokat dr Zygmunt Hofmokl-Ostrowski strzela do świadka porucznika Jędruszaka**

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 25 kwietnia. W sądzie okręgowym warszawskim zdarzył się wczoraj **niebywały w dziejach sądownictwa wypadek.** Podczas trwającego od dwóch dni procesu o szpiegostwo, który odbywał się przy drzwiach zamkniętych, występował w roli obrońcy dr Zygmunt Hofmokl-Ostrowski. W pewnej chwili **skierował on do wezwanego w charakterze świadka porucznika Antoniego Jędruszaka 6 strzałów, które na szczęście nikogo nie zraniły.** Okoliczności, które zdarzenie to poprzedziły, są następujące:

Onegdaj w pierwszym dniu rozprawy podczas sprawdzania listy świadków okazało się, że wezwany jako świadek porucznik Jędruszak nie stawił się. Wtedy dr Hofmokl wyraził się o nim: **Prowokator, nawet jako świadek nie stawił się«.** Słyszało to kilku stojących obok oficerów, którzy **zawiadomili o tem prokuratora i złożyli o całem zajściu raport w komendzie miasta.** Wczoraj w południe porucznik Jędruszak przybył do Warszawy i stawił się w sądzie. O godz. 3.30 popołudniu porucznik Jędruszak, znajdujący się w sądzie, podszedł w towarzystwie jednego z kolegów do adwokata Hofmokla i zapytał go: **»Czy pan mnie nazwał wczoraj prowokatorem?«** Dr Hofmokl odpowiedział:

**— Tak? Nie przypominam sobie.**

**— To niech pan sobie przypomni** — odrzekł porucznik Jędruszak i **znieważył czynnie adwokata Hofmokla.**

Wczoraj o godz. 8.40, kiedy sąd przesłuchiwał świadków w dalszym ciągu i na sali **zjawił się porucznik Jędruszak, adwokat Hofmokl zaczął zdradzać wielkie zdenerwowanie i po pewnej chwili wydobył z kieszeni rewolwer i dał 6 po sobie szybko następujących strzałów.** Zaraz po pierwszym strzale porucznik Jędruszak schronił się za jeden z filarów sali sądowej. Obecny na rozprawie **major sztabu generalnego Trapszo oraz funkcjonarjusze policyjni rzucili się w kierunku Hofmokla, ażeby go ubezwładnić.** Po 10 minutach przybył naczelnik urzędu śledczego, inspektor Sonnenberg i sędzia śledczy, celem przeprowadzenia dochodzeń. Wszyscy obecni przy zajściu zostali przesłuchani. **Dr Hofmokl strzelał z brauninga. Dra Hofmokla natychmiast po przesłuchaniu aresztowano i umieszczono w areszcie śledczym.**

* * *

Dr Hofmokl-Ostrowski był przed wojną członkiem Izby adwokackiej w Wiedniu. Po wojnie przeniósł się do Warszawy, atoli nie był członkiem warszawskiej palestry, mimo to, stosownie do obyczajów panujących w Warszawie był dopuszczany do wykonywania obrony w sądach.

FOTOGRAFJE BŁYSKAWICZNE

# Czy nie zawiele hałasu?

Warszawa od kilku dni jest w takim ruchu, że nawet Syrena na jej herbie zdradza ochotę do wzięcia udziału w tej powszechnej pląsawicy. Ale bo też chodzi o rzecz wielką, olbrzymią, niebotyczną. O czem nadaremnie marzą nasi monarchiści, to Warszawa ma dostać gratis i to z dodatkami. Na miły Bóg — o co chodzi? — zapytuje czytelnik na prowincji. O wielką rzecz — odpowiadamy. Warszawa ma dostać królową z powszechnego głosowania. Królowa, jak powiadają warunki plebiscytu, ma być „urodziwą" dziewczyną, oczywiście bez plamy nie na sukni czy bieliźnie, lecz na duszy. A ponieważ ta królowa otrzyma 1000 zł. na wiano, więc wkrótce Warszawa otrzyma także króla-małżonka, coś w rodzaju księcia-małżonka za czasów królowej angielskiej Wiktorji. W ten sposób bez rewolucji, bez rozlewu krwi, bez Hindenburga, nawet bez pozwolenia wielkiej ententy Warszawa otrzyma królową z małżonkiem-królem. Nie wątpimy, że odpowiednio zareagują na to Krowodrza i Kawiory, a we Lwowie Żółkiewskie i Łyczaków. Albo my to jacy tacy?

Tymczasem w Warszawie jest straszliwy rwetes. Oto co pisze jeden z dzienników warszawskich:

„Specjalny komitet z znakomitym artystą-dekoratorem p. Drabikiem na czele szykuje projekty kostjumów dla królowej, wice-królowych, panien dworu, **rycerzy, paziów, giermków** i całego orszaku, który po koronacji na ratuszu ruszy przez miasto do Belwederu, a potem na huczne weselisko w czworoboku Starego Miasta. Królowa wraz z innemi osobami, które w dniu tym będą odznaczone, przyjęta będzie przez p. prezydenta Rzeczypospolitej. Żywy udział w pracach organizacyjno-dekoracyjnych bierze młodzież wszystkich szkół artystycznych w Warszawie".

Czy nie za wiele hałasu? Paryż wybiera w dzielnicach każdego roku królowe, które znowu wybierają królową królowych. Szczegółów nie znamy dokładnie, ale to wiemy, że w Paryżu, a zresztą także w innych miastach francuskich wybór królowej jest prastarym zwyczajem. Warszawa na wzór Paryża chce sztucznie przeszczepić ten zwyczaj. Niechże by tak było, ale nie należy z tego robić jakiegoś aktu niedołdwie państwowego.

h. j—e.

zwali się Przemysławowiczami i Włodzimirskimi. Gdyby potomkom tych panów udało się dojść do większego majątku i gdyby się skoligacili ze staremi rodami (zbiedniała arystokracja do »mezaljansów« bywa skłonna) to po jakich stu latach, jak nic będą mogli uchodzić za potomków rodów książęcych. Nie byłoby w tem nic nadzwyczajnego. Alboż to za naszych już czasów nie przybyło kilka rodzin wiodących swój ród od wielkich książąt litewskich — a nie są to rodziny nawet ani bardzo bogate, ani skoligacone. Miały dobrą chęć spokrewnić się z Jagiellonami i spokrewniły się przy pomocy »Złotej księgi szlachty polskiej«, w której każdy żądny długiego szeregu przodków mógł się wyprowadzić w prostej linji choćby od konia trojańskiego, lub od tego rumaka, na którym Chrystus wjechał do Jerozolimy.

Klasycznym tego przykładem byli książęta... Woyneko-Tomkiewicze O nazwisku tak brzmiącem nie słyszeli nawet heraldycy, ale zajrzyjcie do »Złotej księgi« Żychlińskiego, a w tomie jej XIII wyczytacie, że był niegdyś książę Woynat, Woynok, Woyneko, syn Wielkiego księcia Litwy Witenesa, zamordowanego przez Gedymina, który to Gedymin był u niego koniuszym. Ten Woyneko Witenesowicz też zginął w walce z innym uzurpatorem, a potomkowie jego nie mieli nic lepszego jak wziąć »przydomek« Tomkiewiczów. Nie potrzebuję dodawać, że jest to bajda wyssana z palca, a koroną jej jest, że rząd austrjacki koniecznie chciał zrobić jakiegoś Tomkiewicza hrabią (jak wiadomo, o hrabstwo trzeba się było starać i dobrze za nie zapłacić), ale ten odrzucił propozycję »z odrazą«, bo »przeszłość zostawiła mu tytuł książęcy«. Ostatni, a zarazem i jedyny z tych Woyneków umarł przed dwudziestu i coś laty, a gdyby nie »Złota księga«, naród nawet nie wiedziałby, że miał szczęście posiadać między sobą Woynekę, któremu tron Litwy wyrwał Gedymin, Woynekę, a wobec przodków którego Jagiellonowie byli uzurpatorami i (jak mi prywatnie mówił ostatni z Woyneków) pochodzili z nieprawego łoża.

Miałem też przyjemność znać, a raczej raz oglądać i drugiego księcia z własnej nominacji. Do mojego ojca w Warszawie przyszedł raz jakiś pan Świderski, obywatel ziemski, z zapytaniem czy w notatkach swoich, tyczących się rodowodów szlachty polskiej (a posiadał tych notat moc olbrzymią) nie ma jakich szczegółów o pochodzeniu Świderskich od w. ks. Świdrygiełły, brata Władysława Jagiełły. Ojciec mój znany był jako weredyk, więc odpowiedział krótko: mój szanowny panie, że się Świderskiemu chciałoby pochodzić od Świdrygiełły, temu się nie dziwię, ale sam pan powiedz, czy potomkowie Świdrygiełły mogliby być tacy głupi, aby się przezwać Świderskimi. A zresztą Świdrygiełło umarł... bezpotomnie«.

W jakie dwa lata później, kiedy przyjechałem na uniwersytet do Krakowa, wyczytałem między gośćmi hotelowymi księcia Świdrygiełłę-Świderskiego. Nazwisko to spotkałem jeszcze później na liście biorących udział w wywcieczce, którą urządzał Józef Rogosz na wystawę do później na liście biorących udział w wycieczPragi.

Ale czy można się dziwić tym »książętom«, skoro demokrata nad demokraty, »Wyzwoleniec« nad Wyzwoleńcy, pół czy ćwierć komunista p. Chałupka pokwapił się rzucić Chałupkę do kosza, a przezwać się ze szlachecka Kwapińskim?

**Kazimierz Bartoszewicz.**

# KRONIKA

Kraków, 25 kwietnia.

## Brutalny napad niemiecki na Polaka w Gdańsku

Z Gdańska donoszą:

Dziś wydarzył się napad na obywatela polskiego właściciela sklepu z obuwiem przy ul. Langebrücke. **Kilkunastu Niemców wtargnęło do sklepu, zniszczyło urządzenia wewnętrzne a samego właściciela pobito do krwi.** Napad ten jest skutkiem **agitacji antypolskiej,** która w ostatnich czasach przybrała znowu na sile. Poszkodowany zgłosił się w komisarjacie generalnym Rzeczypospolitej, gdzie spisano protokół.

## Zniżki taryf towarowych

Jak z Warszawy donoszą, ministerstwo kolei z dniem 1 maja wprowadza **szereg zniżek taryf towarowych,** przedewszystkiem wprowadzone będą zniżki **taryf węglowych eksportowych do Gdańska,** oraz w ruchu wewnętrznym i wywozowym na odległość powyżej 400 klm. Zniżki dochodzić będą do 10 procent i dotyczyć mają przeważnie chemikaljów, cukru, spirytusu, bydła i koni. Jednocześnie chcąc powetować niedobór wskutek tych zniżek, podwyższone będą o 25 do 30 procent taryfy za przesyłki pospieszne i towary luksusowe.

Ministerstwo kolei komunikuje, że taryfa osobowa **pozostaje nadal niezmieniona** bez względu na to, że równa się ona obecnie taryfie osobowej przedwojennej prawie jednakowej we wszystkich trzech zaborach, gdy tymczasem ogólne koszty utrzymania stanowią obecnie 151 procent w stosunku do przedwojennych, wskaźnik zaś cen hurtownych wynosi 140 proc. cen z roku 1914.

## Wycieczka polska w Paryżu

Do Paryża przybyło 53 studentów wydziału architektury politechniki warszawskiej pod przew. prof. Kamieńskiego. Wycieczka ma na celu zwiedzenie wystawy sztuki dekoracyjnej i poznanie najpiękniejszych i najciekawszych pod względem architektury budynków. W obecności radcy ambasady p. Szembeka studenci złożyli wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza. Przemówienia wygłosili w języku francuskim i polskim studenci Cybulski i Marzyński.

**DZISIEJSZY NUMER „N. REFORMY"** zawiera 6 stronic druku. Ilustrowany dodatek poświęcony jest głównie plantom i ogrodom krakowskim.



**DZIEŃ ŚW. STANISŁAWA NIE JEST JUŻ ŚWIĘTEM KOŚCIELNEM.** Z powodu licznych zapytań, jakie otrzymujemy w kwestji, czy dzień św. Stanisława jest dniem świątecznym, czy nie — stwierdzamy na podstawie informacji, otrzymanej z konsystorza książęco-biskupiego, że wspomniany dzień nie jest w myśl nowego prawa kanonicznego, więcej świętem kościelnem. Wierni więc nie mają obowiązku w tym dniu wstrzymać się od pracy i wysłuchać mszy św.

**UROCZYSTOŚĆ ŚW. MARKA.** Na wiosnę, kościół rozwija w naszych wsiach wspaniały obrzęd, którego prostoduszna piękność zostaje w harmonji z obyczajami wiejskiemi.

Kościół rzymski w zamian za otrzymane z Francji nabożeństwo dni krzyżowych udzielił wiernym t. zw. Wielką Litanję, czyli procesję w dzień św. Marka.

Początek ustanowienia tego nabożeństwa był następujący: W r. 589 w listopadzie, Tyber wylał z taką gwałtownością, że omało nie zatopił całego Rzymu. Ustępując do swego łożyska, pozostawił na polach wiele nieczystości, z których wyniknęła zaraza. Jeden z pierwszych padł jej ofiarą papież Pelagiusz II.; po jego śmierci nastąpiło przerażenie; zaraza rozszerzała się i pustoszyła miasto. Następca Pelagjusza papież Grzegorz uznał, iż tylko przez modlitwy i łzy pokutne zarazę odwróci, przeto wezwał lud, aby modły wsparł szczerą odmianą życia. Ażeby zaprowadzić pewien porządek w zgromadzeniach wiernych, udających się na procesję, Grzegorz podzielił duchowieństwo, zakony i lud na 7 gromad, stąd nazwisko Litanji Siedmiokrotnej, nadane procesji w dzień św. Marka, którego uroczystość obchodzimy dzisiaj.

Dzień św. Marka, jak wiele innych dni w miesiącu kwietniu wróżą o pogodzie i przyszłości urodzajów. I tak: Święty Marek wrzuci do wody ogarek. Na świętego Marka późny siew owsa, a wczesna tatarka, itp.

**MUZYKA KOŚCIELNA.** W kościele św. Piotra w niedzielę 26 bm. podczas mszy św. o godz. 12 p. Z. Sękowska (śpiew) i M. Maksymowiczówna (skrzypce) wykonają utwory religijne.

**DAR DLA MUZEUM NARODOWEGO.** Do zbiorów Muzeum narodowego przybył obraz art.-malarza p. Erwina Czerwenki pt. „Modlitwa". Jest to karton do witrażu, wykonanego dla kościoła w Mszanie Dolnej, który miłośnicy sztuki mieli sposobność oglądać na poprzedniej wystawie w Tow. sztuk pięknych.

**KONTROLA URZĄDZEŃ WODOCIĄGOWYCH.** Ze względu na wielkie marnowanie się wody przy nieszczelnych instalacjach, zarząd wodociągów miejskich przeprowadza obecnie po domach kontrolę hydrantów i kurków. W tym celu obchodzą kamienice monterzy i kontrolorzy, którzy uskuteczniają na miejscu naprawę nieszczelnych urządzeń oraz wymierzają nadpłatę za nadmiar wody tym lokatorom, u których wykryto defekty w instalacjach. Kontrola ta zarządzona została dla zapobieżenia brakowi wody, z powodu dotychczasowego jej marnowania, jak również z powodu bardzo licznych zażaleń lokatorów, którzy musieli bez winy ze swej strony uiszczać nadpłaty za nadmiar marnowanej przez innych wody.

**KASA POBORÓW PODATKU LOKATORSKIEGO** i wodociągowego z dzielnic IX, XXI i XXII, dotychczas funkcjonująca w gmachu magistratu w Podgórzu, od poniedziałku, tj. dnia 27 bm. przeniesiona zostaje do gmachu magistratu w Krakowie, ul. Poselska, parter, dawne biuro aprowizacyjne.

**WŁAMANIA.** Jakiś nieznany sprawca włamał się do mieszkania Pauliny Biernackiej, zamieszkałej przy ul. Kopernika 8 i skradł 2 kapy pluszowe wartości 150 zł. Sprawca dostał się do mieszkania zapomocą wytrycha.

W nocy z 23 na 24 bm. włamano się do szynku Zacharjasza Lachsa i skradziono większą ilość wódek, likierów, tytoniu, papierosów itd. Wartość skradzionych rzeczy wynosi kilkaset złotych.

**W SPRAWIE GŁOŚNEJ KATASTROFY POD DULOWĄ** prokuratura przy sądzie okręgowym karnym w Krakowie poleciła przeprowadzić śledztwo wstępne sądowi powiatowemu w Chrzanowie. Obronę zawieszonego w służbie starszego zwrotniczego kolejowego Wojciecha Kota objął adw. dr Feller.

**ZMARLI:**

**Ś. P. WITOLD HAUSNER,** były prezydent sądu apelacyjnego w Krakowie zmarł w dniu wczorajszym o godz. 6 po poł. w 77 roku życia.

Zmarły prezydent wyższego sądu krakowskiego pozostawia po sobie w sferach sądowniczych i prawniczych wogóle najlepszą pamięć. Człowiek wysokiej kultury i wielkiej zacności charakteru, traktował sprawy sądownicze z wyższego stanowiska prawa i sprawiedliwości, miał odczucie dla psychicznych momentów, wchodzących w grę.

Syn niezapomnianej pamięci Ottona Hausnera, znakomitego parlamentarzysty z czasów austrjackich, posła do parlamentu i Sejmu galicyjskiego, przywódcy demokracji polskiej, odbył całą karjerę sędziowską w kraju i Wiedniu, skąd powołany został na wysokie stanowisko prezydenta apelacji krakowskiej.

Ś. p. Witold Hausner, wielki miłośnik i znawca literatury polskiej, ogłosił w swoim czasie kilka tłumaczeń poetów polskich na język niemiecki. Między innemi bardzo udatnie przetłumaczył Słowackiego „Ojca zadżumionych".

Spensjonowawszy się, z powodu złego stanu zdrowia, jeszcze za czasów austrjackich, otrzymał od rządu polskiego emeryturę tak niewystarczającą, że walczył z niedostatkiem. Znosił jednak swój los z determinacją, dziękując Bogu, że doczekał się niezależnej Polski.

Cześć Jego pamięci!

Pogrzeb śp. prez. Hausnera odbędzie się w poniedziałek o godz. 5½ po poł. z kaplicy cmentarnej.





**Z TEATRU IM. SŁOWACKIEGO.** Oczekiwany z wielkiem zainteresowaniem ewenement teatralny, jakim jest pierwsze w Krakowie przedstawienie „Juljusza Cezara" Szekspira odbędzie się dzisiaj. Przedstawienie to jest wyjątkowym wysiłkiem teatru krakowskiego tak pod względem scenicznym, jak i wydatków. Nowe wspaniałe dekoracje dają za pomocą systemu kolumn, schodów, prostych ścian i licznych brył plastycznych syntetyczne pojęcia architektury Rzymu, bez jakiegokolwiek starania się o dokładność archeolo-

giczną. Nowe wspaniałe kostjumy sprowadzone z Berlina wniosą w ten obraz element barwnego przepychu. Personal artystyczny pod kierunkiem dyrektora w szeregu kilkudziesięciu prób osiągnął możliwie najwyższy stopień przygotowania zespołowego. W scenach zbiorowych bierze udział około stu osób. „Juljusz Cezar" grany będzie przez wszystkie najbliższe wieczory. W niedzielę po południu po raz ostatni „Fotel 47".

„GITARA I JAZZ-BAND" PO RAZ 3, 4 i 5. Doskonała komedja francuska „Gitara i jazz-band", która na premjerze zdobyła uznanie publiczności, powtarzaną będzie jeszcze przez szereg dni. „Gitara i jazzband" ukaże się dzisiaj o godz. 8 wieczorem i w poniedziałek 27 bm. i we wtorek 28 bm. Odtwórcy głównych ról pp. Relewicz-Ziembińska, Wernicz, Zbucki, Ziembiński, zdobywają za swoje kreacje zasłużone oklaski.

KLOTYLDA I ALEKSANDER SACHAROW, znakomici tancerze, którzy obecnie w Paryżu produkcjami swojemi wzbudzili niebywały entuzjazm, wystąpią w Krakowie we środę 29 bm.

STANISŁAW GRUSZCZYŃSKI, nasz znakomity tenor bohaterski da się słyszeć w Krakowie tylko jeden raz, a to we czwartek, 30 bm. i wykona szereg arji i pieśni.

„QUO VADIS", wielkie dramatyczne oratorjum w 4 częściach na sola, chóry i orkiestrę F. Nowowiejskiego wykonane zostanie staraniem Towarzystwa Oratoryjnego po raz drugi i ostatni w Krakowie na poranku w niedzielę, dnia 26 bm. w Starym Teatrze o godz. 11 rano. Po tym koncercie partytura orkiestralna musi bowiem zostać odesłaną do wydawcy, skąd przy zakupnie całego materjału nutowego została tylko pożyczona na dwa koncerty w Krakowie. Aby ten poranek uprzystępnić wszystkim interesującym się muzyką i śpiewem melomanom krakowskim daje Towarzystwo Oratoryjne ceny popularne na ten koncert od 2—6 złotych. Bilety sprzedaje firma Lipski, ul. Sławkowska.

REPERTUARY:

TEATR IM. SŁOWACKIEGO
Poniedziałek, 27 bm.: „Juljusz Cezar".
Wtorek, 28 bm.: „Juljusz Cezar".

TEATR „BAGATELA"
Poniedziałek, 27 bm.: „Gitara i jazz-band".
Wtorek, 28 bm.: „Gitara i jazz-band".

TEATR OPERETKA „NOWOŚCI"
Poniedziałek, 27 bm.: „Słodki kawaler".

## Komunikat Związku właścicieli kin w Krakowie.

W jednym z tygodników krakowskich pojawił się w ubiegłym tygodniu artykuł pod tytułem: „Wzbogacony kiniarz krakowski oszukał Magistrat na 8,000.000 zł.", w którym autor zarzuca właścicielom kina „Warszawa" w Krakowie, pp. Gottliebom, że dopuścili się nadużyć przy niszczeniu podatku miejskiego od biletów wstępu na szkodę gminy miasta Krakowa.

Stwierdzamy, że artykuł powyższy jest oszczerstwem, a źródła artykułu tego należałoby szukać w nieuczciwej konkurencji.

Zaznaczamy wreszcie, że Związek właścicieli kin w Krakowie uchwalił jednomyślnie na swem posiedzeniu, w dniu 23 kwietnia b. r., że p. Agenor Lisowski, właściciel kina „Sztuka", więcej nie może być członkiem Związku.

Za kino „Uciecha" Zygmunt Frauenman, za kino „Wanda" Stanisław Zaleski, za kino „Reduta" Zygmunt Cygnarowicz, za kino „Nowości" Roman Gawlikowski.

Przeciw odpowiedzialnemu redaktorowi „Głosu Wolnego" i nieznanemu autorowi oszczerczego artykułu, wniosłem doniesienie sądowo-karne.

*Leon Gottlieb,*
właściciel kina „Warszawa".

## Teatr „Bagatela"

„GITARA I JAZZ-BAND".
Komedja w 4 aktach H. Duvernois i R. Dieudonne.
Przekład J. Nowakowskiej-Szyndlerowej.

Walka, jaka wczoraj na przestrzeni 4-ech aktów toczyła się w „Bagateli" pomiędzy staroświecką, romantyczną „gitarą", a współczesnym, hałaśliwym „jazz-bandem", jest nader symptomatyczna. Oto z Paryża, z tego królestwa zdawałoby się wszechwładnej dziś „titiny", modnych „blues'ów" i rozkrzyczanych „jazz-bandów", dochodzi nas niespodziany głos inny, głos łagodny, melodyjny, na staroświecką nutę wprawdzie nastrojony i na strunach instrumentu naszych prababek wydzwoniony, lecz przecież tkliwą mową serca nabrzmiały.

Głos to tylko wspomnienia czy też może jakiegoś symptomatycznego nawrotu do starganej struny i zapomnienia zarazem?... To ostatnie niedwuznacznie nasuwają nam sami autorowie — przedewszystkiem zaś p. Henryk Duvernois, do niedawna jedynie na polu powieści i noweli znany („Crapotte", „La brebis galeuse", „Fifinoiseau"), a obecnie z dziedziny nowelistyki wnoszący na scenę tchnienie lekkości i świeżości — którzy w ogólnem ujęciu sztuki zapewne nie kryją się ze swą myślą, iż nie przykrojoną do przyjętego oblicza dzisiejszej stolicy świata. Dość, zdają się mówić, zakłamania, dość blichtru, dość pustych, beztreściwych emocyj, pod osłoną których kryje się zdrada i cierpienie. Czas już może znowu obejrzeć się za mową serca, za mową duszy, która zagłuszona zgrzytliwemi dźwiękami wielkomiejskiego „jazz-bandu", może na nowo obudzić się do życia przy łagodnym dźwięku miłującej „gitary". A jeśli nawet autorowie francuscy poza zabawą i sceną nie mieliby żadnego zamiaru „reformowania" współczesnej, powojennej maniery życia, to i tak niejeden słuchacz, chociażby nawet „contre coeur", wbrew współczesności własnego tętna i własnych upodobań, pójdzie bodaj przez tych kilka godzin teatralnej złudy za cichym poszeptem serca, który mu narzuci zwycięstwo serdecznej „gitary" nad zakłamanym „jazz-bandem".

Ten właśnie sukces staroświeckiego instrumentu, ściślej mówiąc, sukces serca i prostoty życia, unaocznia przedstawiona w komedji historja dwu kobiet z przeciwnych biegunów życia. Jedna z nich Martyna, młoda mężateczka, z całą swobodą zdradzająca męża i nawet do cichego wiejskiego zakątka wnosząca z sobą niezdrowe tchnienie, jest jakby uosobieniem zgrzytliwej, bezuczuciowej muzyki rozkrzyczanego „jazz-bandu", druga — Estella, typowa panienka ze wsi jest przedstawicielką wprawdzie bardzo staroświeckiego instrumentu, na którego jednak strunach serca wygra ostatecznie swą zwycięską melodję.

Cała zaś ta historja wyrażona na scenie miło i bardzo nawet zręcznie. Po „jazz-bandowej" ekspozycji I-go aktu snuje się w akcie II cicha sielanka, jakby księżycowa sonata miłości, od której nagle akt III burzliwym kontrastem odbija, przechodząc w ton dramatyczny, w akcie IV na tle wichrowej szarugi i monotonji kolejowej stacyjki gdzieś w zapadłej prowincji doprowadzony do najwyższego napięcia, by w ostatniej chwili przejść w triumfujący akord serca. Nie tylko zaś zmienność tonu i tła nastrojowo stylizowanego, ale i bardzo zręczne, a konsekwentnie stopniowe rozwijanie całej akcji sprawia, że sztuka cały czas trzyma w napięciu przy współtowarzyszeniu jakiegoś miłego, kojącego uczucia, płynącego z dominującego tonu „gitary", a raczej z dominującej postaci Estelli.

Gdyby zaś kto lękał się zbytnio takich cmętnogitarowych nastrojów, niech się tylko przekona, że można je podać w tak ujmujący i nieprzesadny zarazem sposób, w jaki to właśnie czyni p. Wernicz, dla której samej chociażby warto zobaczyć najnowszą sztukę w „Bagateli".

Estella pani Wernicz mimo trafnie podkreślonych rysów panienki z głębokiej prowincji uchroniła się tak słusznie od jakiegokolwiek w tym kierunku przejaskrawienia, a przywdziawszy sukienkę białą z zielonemi wstążeczkami była przemiłą, jakże ładniutką dziewczynką, równocześnie jednak i tą pełną inteligencji, w napięciu silnego uczucia szybko dojrzewającą młodą kobietą, która nie tylko tkliwym serca liryzmem, ale i dramatycznym krzykiem rozpaczy przemawia z taką przekonywującą prawdą.

Jeśli jednak zwycięską w ogólnym nastroju (zgodnie z założeniem komedji) była postać Estelli, to nie mniej interesującą i efektowną była postać jej rywalki, Martyny, w ujęciu p. Relewicz-Ziembińskiej, która jej osobowości, na ogół psychologicznie przez autorów zbyt ciasno zakrojonej, umiała nadać nie tylko wiele ponętnych rysów, zastosowanych do jej „jazz-bandowego" charakteru, lecz także i wiele wyrazistości, szczególnie trafnie chwyconej w aktach końcowych.

Bardzo subtelnym partnerem obydwu pań był p. Ziembiński, którego gra, pełna dyskrecji i odpowiednio stonowanego uczucia, miała wysoką miarę artyzmu. Nie mniej artystyczną była w roli ojca gra p. Zbuckiego, doskonale łączącego wiejską prostotę i pewną nawet surowość człowieka wsi z głębszą nutą serca i jego tkliwym wyrazem.

A także i reszta zespołu (panie Zofja Barwińska, Gorajska i Romowicz, z panów p. Fortner w szczególności, oraz pp. Wasilewski, Szyndler i Halewicz) sprawnie prowadzonego reżyserską ręką p. Ziembińskiego, swą grą należytą przyczyniła się do scenicznego sukcesu tej miłej i tak niecodziennej, jak na dzisiejsze czasy, komedji.

Bol. P.













# Rumunja walczy z komunizmem na zewnątrz i wewnątrz

## Granica sowiecko-rumuńska obsadzona wojskiem

(Telegram iskrowy „Nowej Reformy").

Londyn, 25 kwietnia. »Times« donosi z Bukaresztu: Straże graniczne w Dobrudży i wzdłuż Dunaju zostały wzmocnione, ażeby przeszkodzić przechodzeniu granicy od strony Bułgarji. **Kilku komunistów,** którzy usiłowali przejść przez granicę, rumuńska straż graniczna zatrzymała, a **władze rumuńskie wydały ich w ręce władz bułgarskich.**

Równocześnie od strony Rosji zostały **wzmocnione oddziały rumuńskie dla obrony Dniestru. Policja i wojsko tępi gniazda komunistyczne wewnątrz kraju. W Kiszyniewie pojawiły się plakaty, wzywające chłopów i robotników do walki z oligarchją rumuńską. Jak się zdaje, afisze te zostały przemycone z tak zwanej mołdawskiej republiki sowieckiej.**

# Udział Moskwy z zamachu komunistycznym w Paryżu

Paryż, 25 kwietnai (PAT) **Policja polityczna dooknała rewizji w mieszkaniu 2 komunistów,** aresztowanych w czasie wypadków przy ulicy Championette, **i znalazła odezwy komunistyczne, pałki gumowe oraz mapę, na której zaznaczone były wszystkie posterunki policyjne oraz komisarjaty miasta Paryża.**

Funkcjonarjusze bezpieczeństwa dokonali również szeregu rewizyj u członków partji komunistycznej, w siedzibie młodzieży komunistycznej oraz w mieszkaniu kilku wojskowych, gdzie **wykryto wiele ważnych dokumentów, mających łączność z wypadkami przy ulicy Girault, policja wykryła dokumenty, mające łączność z wypadkami przy ulicy Championette oraz papiery, dotyczące stosunków partji komunistycznej z Moskwą,** jak również przeznaczenia **niektórych funduszów pochodzących z Moskwy.** Jak wynika z zeznań aresztowanych komunistów, zamach na ulicy Championette był **z góry przygotowany.**

## Anglja w obawie przed zamachami komunistów

(Telegram iskrowy „Nowej Reformy").

**Londyn,** 25 kwietnia. »Daily Mail« uważa, że **koniecznem jest przedsięwzięcie środków ostrożności i postawienie stałej warty nocnej w kościele św. Małgorzaty,** gdzie nastąpi w dniu dzisiejszym uroczysty **pogrzeb generała Rawlinsona.**

Również mają być przedsięwzięte **odpowiednie środki ostrożności na dworcu kolejowym Wiktorja w Londynie,** gdzie w dniu dzisiejszym powróci z podróży zagranicę angielska **para królewska.**

# Komuniści podpalili ratusz i teatr w Plewnie

(Telegram iskrowy „Nowej Reformy").

Sofja, 25 kwietnia. **W Plewnie podpalili zbrodniarze komunistyczni ratusz oraz gmach teatru.** Ratusz i bibljotekę **częściowo uratowano,** teatr zaś wraz ze wszystkiemi urządzeniami **spłonął doszczętnie.**

Podczas pożaru teatru **eksplodowały w krótkich odstępach czasu trzy bomby. Ofiar w ludziach na szczęście niema,** ponieważ nie odbywało się przedstawienie.

Zarządzone natychmiast śledztwo wykazało, że zbrodnicze podpalenie jest **dziełem spiskowców komunistycznych.** Szkody materjalne idą w miljony.

## Ustąpienie ministra reform rolnych

Z Warszawy donoszą, że premjer Grabski ma przyjąć dziś zgłoszoną dymisję min. Kopczyńskiego, a tekę w charakterze kierownika tego ministerstwa poruczy p. Józefowi **Radwanowi,** dotychczasowemu wiceprezesowi głównej komisji ziemskiej. Możliwem jest, iż dymisja ministra Kopczyńskiego i nominacja Radwana będą jeszcze dziś podpisane przez Prezydenta Rzeczypospolitej.

**Warszawa,** 25 kwietnia (PAT). Na wczorajszem **posiedzeniu sejmowej komisji rolnej** p. minister reform rolnych **Kopczyński** odpowiadał na zapytanie **pos** Nawrockiego w sprawie osiedlania członków **Związku** Osadników Cywilnych **na Wołyniu przy rozdziale kredytów** rządowych.

W dyskusji zabrał głos pos. **Nawrocki** oraz **Kwapiński.** Mowca ten zgłosił następujący wniosek:

»Uznając całkowicie zasadniczość krytycznego i ostrożnego stosunku ministra reform rolnych do Związku Osadników Kresowych na Wołyniu, którego dotychczasowa działalność nie dała rządowi możności obdarzenia tego Związku zaufaniem, pozwalającem korzystać z jego współpracy w akcji pomocy i opieki nad osadnikami, **Komisja reform rolnych przechodzi do porządku dziennego nad sprawą,** wynikającą z zapytania pos. Nawrockiego«.

Po przemówieniu pos. Makówki, ubolewającego nad akcją osadniczą na kresach, na propozycję pos. Osieckiego dyskusję przerwano i **przystąpiono do głosowania.** Wniosek pos. Kwapińskiego został **odrzucony** przy 13 głosach przeciw i 8 »za«.

Po ogłoszeniu wyniku głosowania minister oświadczył, że w tych warunkach **nie widzi dla siebie możności do dalszej współpracy.**

## Ze sportu

NAJBLIŻSZE ZAWODY W KRAKOWIE. W dniu dzisiejszym i jutrzejszym gościć będą w Krakowie drużyny zagraniczne, które rozegrają zawody z miejscowemi czołowemi drużynami. I tak w sobotę spotkają się na boisku Makkabi drużyny Makkabi i S. K. Pardubice (Czechosłowacja) o g. 4'30. Również w sobotę rozegra mistrz okręgu krakowskiego Wisła na własnem boisku zawody z wiedeńskim Slovanem o godz. 4'45. W niedzielę odbędą się o godz. 10 przed poł. na boisku Wisły zawody Krakowianka—Uranja o mistrzostwo kl. B. Po południu odbędą się (godz. 4'30) zawody Cracovia—K. S. Pardubice) na boisku Makkabi. Wisła poraz wtóry rozegra na swojem boisku o godz. 4'45 zawody ze Slovanem.

## Piąty dzień rozprawy o zajścia listopadowe

Wczoraj po przerwie południowej zeznawał kap. **Bem,** który miał objąć komendę po kap. Obiedzińskim nad resztkami rozbrojonego bataljonu. Niezwykle interesujące zeznanie złożył kap. **Studziński,** komendant jednego z aut pancernych, biorących udział w akcji wojskowej z 6 listopada. Zeznania jego wymagały **konfrontacji z por. Ziemięckim,** dowódcą jednego z szwadronów 8 p. ułanów, który stał na Rynku przy odwachu. Dalej zeznawali oficerowie 5 dywizjonu samochodowego jak major **Damski,** porucznik **Giedroć** i inni.

W dniu dzisiejszym zeznawał por. **Balaban,** adjutant pułk. Frendla, który w krytycznych dniach był komendantem jednego z odcinków. Następnie wyczerpujące **przeszło półtorej godziny trwające zeznania,** które do sprawy przyniosły wiele nowych szczegółów, **złożył gen. insp. armji gen. broni Szeptycki,** poczem składał zeznania pułk. **Weiss** dowódca 16 pp.

## Z kraju i ze świata

PREZYDENT RZECZYPOSPOLITEJ, jak nam telefonują z Warszawy, wraca dziś ze Spały do Warszawy. O godzinie 5 po południu odbędzie się dziś posiedzenie Rady ministrów.

RZĄD NA ROZBUDOWĘ MIEJSC KĄPIELOWYCH. W senackiej komisji budżetowej oświadczył wicemin. Klarner, że rząd przeznaczył 6 miljonów na rozbudowę Ciechocinka, Buska i Szkła, oraz dochody w ciągu trzech lat najbliższych z tych zdrojowisk zgadza się oddać na inwestycje. (A dlaczego rząd zapomina o Krynicy? Prz. red.).

NAPAD BANDYCKI W POCIĄGU. Z Warszawy donoszą: Między stacjami Brwinowem a Pruszkowem do przedziału II klasy pociągu osobowego idącego w stronę Skierniewic wpadło dwóch rabusiów uzbrojonych w rewolwery, którzy pod groźbą zabicia zrabowali jadącej Lucynie Szymanowskiej z Miksztadu pow. ostrzeszowkiego woj. poznańskiego, walizkę, zawierającą ubrania i bieliznę wartości 1000 złotych.

ZWYCIĘSTWO KRZYŻA W RZYMIE. Z Rzymu donoszą: Prezydent ministrów Mussolini, jakoteż minister oświaty zgodzili się na to, by olbrzymi krzyż, który aż do roku 1874 znajdował się w Colosseum, został tam znowu umieszczony.

PIELGRZYMKI DO RZYMU. Z Rzymu donoszą 24 bm.: Do dnia dzisiejszego przybyło do Rzymu 95 pielgrzymek włoskich i 63 zagranicznych, składających się ogółem z 40.987 osób.

NIEBYWAŁY WYNIK POJEDYNKU. Z Meksyku donoszą: Inż. Karrilo i prof. Isquirdo, członkowie komisji rady miejskiej miejscowości Tabuka pod Meksykiem zastrzelili się wzajemnie w pojedynku na pistolety, strzelając z 4 metrowej odległości.

### Komunikaty i zawiadomienia

ŚWIĘCONE KRAK. KONGREGACJI KUPIECKIEJ odbędzie się 25 bm. o godz. 8 wieczór w salach Pałacu Spiskiego w ścisłem gronie członków.

RUCH LOTNICZY DO WIEDNIA. Polska linja lotnicza donosi, że w poniedziałek 27 bm. rozpocznie się normalny ruch na linji lotniczej do Wiednia. Odlot z Krakowa o godz. 12'30, przylot do Krakowa o godz. 11'30. Przelot trwa 3 godziny. Rewizja paszportowa i celna, identyczna jak przy podróży koleją odbywa się przy wsiadaniu i wysiadaniu na lotnisku. Cena za przelot w jedną stronę 70 zł.

Otwarcie tej linji odbędzie się w sobotę 25 bm. lotem komisyjnym o 12'30.

Z CZYTELNI POLEK. W sobotę 25 bm. o g. 6 w Czytelni Kat. Związku Polek (Szczepańska 5) odbędzie się odczyt ks. David'a pt. „Le statut legal actuel de l'eglise en France".

POLSKIE TOW. CHEMICZNE (Oddział krakowski). W sobotę 25 bm. o godz. 4 po poł. odbędzie się posiedzenie polskiego Tow. Chemicznego w lokalach gazowni miejskiej. Na porządku dziennym odczyt dyrektora inż. M. Seiferta pt. „Piece komorowe o ruchu ciągłym" i zwiedzenie nowych instalacyj fabrykacji gazu świetlnego o ruchu ciągłym. — Uprasza się członków o punktualne przybycie.

## DZIAŁ GIEŁDOWY

### Papiery dywidendowe w Warszawie z dnia 26 kwietnia 192[illegible]

| AKCJE: | W złotych Transakcje |
|---|---|
| Bank Handlowy | — |
| Bank Zw. Sp. Zar. | — |
| Cegielski | 0·49—0·51 |
| Parowozy | 0·67 |
| Starachowice | 2·64—2·66 |
| Zieleniewski | — |
| Żyrardów | 9·2[illegible]—9·60 |
| Haberbusch | 5·40 |
| Spirytus | 1·75 |
| Nobel | 2·12—2·17 |
| Ursus | 1·75—1·72 |
| Chodorów | 4·05 |
| Ćmielów | — |
| Bank Przem. Lwów | — |
| Nafta Polska | — |

Wiedeń, 25 kwietnia. Początkowe kursa papierów polskich w tysiącach koron: Bank Hipoteczny 6'3, Goleszów 430, Siersza górnicza 49, Fanto 194, Galicja 1020, Lumen 5'5, Karpaty 130. Tendencja silniejsza.

Zurych, 25 kwietnia. (PAT). Paryż 26'83, Londyn 24'84, Nowy Jork 5.162, Belgja 26'10, Włochy 21'18, Hiszpanja 73'90, Holandja 206'60, Berlin 1'22.9, Wiedeń 73'70, Sztokholm 139'25, Oslo 84'45 Kopenhaga 05'75, Sofja 3'77.5, Praga 15'32.5, Warszawa 100, Budapeszt 0'72, Białogród 8'30, Ateny 8'90, Konstantynopol 12'70, Bukareszt 2'36, Helsingfors 13, Buenos Aires 197.

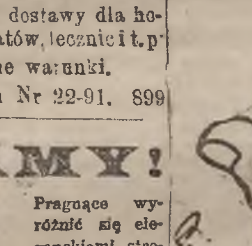

Odpowiedzialny redaktor:
MICHAŁ KONOPIŃSKI.











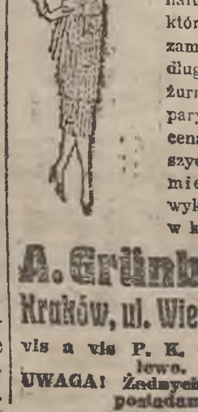




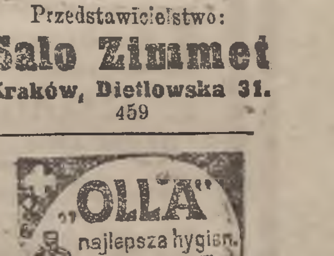










# Przewodnik handlowy i informacyjny po Krakowie

**Wymienione firmy polecamy naszym Czytelnikom.**

## ROZKŁAD JAZDY POCIĄGÓW OSOBOWYCH

### ODCHODZĄCYCH ZE STACJI KRAKOWSKIEJ

| Odjazd z Krakowa do | Godzina | Przyjazd | |
|---|---|---|---|
| Warszawy Z. | 0·05 | Warszawa | 8·00 |
| Lwowa (Bukaresztu) | 1·55 | Lwów | 7·55 |
| Wiednia | 2·15 | Wiedeń | 14·10 |
| Piotrowic i Katowic | 4·00 | Piotrowice | 8·20 |
| Niepołomic | 4·20 | Niepołomice | 5·25 |
| Lwowa (Pol. do N. Sącza) | 6·40 | Lwów | 12·35 |
| Katowic Z. | 7·05 | Katowice | 9·36 |
| Piotrowic | 7·18 | Piotrowice | 11·34 |
| Zakopanego | 7·35 | Zakopane | 12·51 |
| Lwowa | 7·55 | Lwów | 17·15 |
| Wieliczki | 8·25 | Wieliczka | 8·58 |
| Warszawy Z. | 8·35 | Warszawa | 20·30 |
| N. Sącza via Sucha | 8·50 | N. Sącz | 16·10 |
| Poznania Z. przez Katowice | 10·05 | Poznań | 22·07 |
| Żywca | 10·25 | Żywiec | 15·00 |
| Lwowa | 10·25 | Lwów | 21·20 |
| Lwowa | 13·15 | Lwów | 19·05 |
| Zakopanego | 13·30 | Zakopane | 20·26 |
| Kocmyrzowa z Grzegórzek | 13·40 | Kocmyrzów | 14·53 |
| Wieliczki | 13·50 | Wieliczka | 14·20 |
| Warszawy Z. | 14·10 | Warszawa | 21·40 |
| Piotrowic | 14·20 | Piotrowice | 18·50 |
| Niepołomic | 14·30 | Niepołomice | 15·27 |
| Przemyśla (Pol. do N. Sącza) | 15·20 | Przemyśl | 22·20 |
| Trzebini | 16·15 | Trzebinia | 17·38 |
| Katowic (Berlina) | 17·05 | Katowice | 19·00 |
| Bielska (Cieszyna) | 17·45 | Bielsko | 20·49 |
| Gdańska | 19·05 | Gdańsk | 10·00 |
| Bochni | 19·15 | Bochnia | 20·27 |
| Warszawy Z. | 19·15 | Warszawa | 5·35 |
| Bielska | 19·25 | Bielsko | 22·50 |
| N. Sącza | 19·50 | N. Sącz | 8·08 |
| Warszawy | 20·05 | Warszawa | 9·55 |
| Kocmyrzowa z Grzegórzek | 20·05 | Kocmyrzów z Grzegórzek | 21·07 |
| Lublina | 20·10 | Lublin | 7·42 |
| Wieliczki | 20·20 | Wieliczka | 20·51 |
| Lwowa | 21·15 | Lwów | 6·55 |
| Łodzi | 21·45 | Łódź | 6·45 |
| Poznania przez Katowice | 22·20 | Poznań | 6·45 |
| Krynicy i N. Sącza | 22·25 | Krynica | 7·05 |
| Lwowa | 23·20 | Lwów | 9·50 |
| Zakopanego | 22·55 | Zakopane | 6·32 |

### PRZYCHODZĄCYCH DO STACJI KRAKOWSKIEJ

| Przyjazd do Krakowa z | Godzina | Odjazd | |
|---|---|---|---|
| Piotrowic | 1·26 | Piotrowice | 22·05 |
| Lwowa (Bukaresztu) | 1·48 | Lwów | 19·40 |
| Łodzi | 5·10 | Łódź | 20·00 |
| Stryja | 5·15 | Stryj | 14·26 |
| Zakopanego | 5·52 | Zakopane | 23·15 |
| Poznania przez Katowice | 6·00 | Poznań | 21·25 |
| Warszawy | 6·20 | Warszawa | 22·35 |
| Słotwiny | 6·35 | Słotwina | 4·45 |
| Lwowa | 6·48 | Lwów | 20·40 |
| Nowego Sącza | 6·55 | Nowy Sącz | 23·30 |
| Kocmyrzowa do Grzegórzek | 7·00 | Kocmyrzów | 6·00 |
| Bielska | 7·25 | Bielsko | 8·58 |
| Wieliczki | 7·28 | Wieliczka | 6·55 |
| Lublina | 7·45 | Lublin | 19·45 |
| Skawiny | 7·52 | Skawina | 7·01 |
| Warszawy via Dęblin | 8·20 | Warszawa | 17·40 |
| Niepołomic | 8·20 | Niepołomice | 6·35 |
| Warszawy | 8·35 | Warszawa | 20·55 |
| Lwowa | 9·45 | Lwów | 23·40 |
| Piotrowic | 9·50 | Piotrowice | 4·55 |
| Gdańsk | 10·05 | | |
| Bielska | 10·40 | Bielsko | 8·58 |
| Wieliczki | 12·30 | Wieliczka | 12·00 |
| Kocmyrzowa | 12·40 | Kocmyrzów | 11·30 |
| Katowic (Berlina) | 12·50 | Katowice | 11·05 |
| Lwowa | 13·40 | Lwów | 8·35 |
| Zakopanego | 15·06 | Zakopane | 6·35 |
| Piotrowic | 15·40 | Piotrowice | 11·22 |
| Katowic | 16·18 | Katowice | 13·58 |
| Lwowa (Bukaresztu) | 16·25 | Lwów | 10·10 |
| Warszawy | 16·50 | Warszawa | 6·00 |
| Niepołomic | 17·00 | Niepołomice | 16·00 |
| Chrzanowa | 18·05 | | |
| Wieliczki | 18·20 | Wieliczka | 17·50 |
| Tarnowa | 18·30 | Tarnów | 16·15 |
| Kocmyrzowa do Grzegórzek | 18·42 | Kocmyrzów | 17·42 |
| Lwowa | 18·45 | Lwów | 7·45 |
| Piotrowic | 19·00 | Piotrowice | 13·40 |
| Nowego Sącza przez Chabówkę | 20·20 | Nowy Sącz | 13·05 |
| Poznania pr. Katowice | 20·50 | Poznań | 8·40 |
| Zakopanego | 21·10 | Zakopane | 16.00 |
| Przemyśla | 21·25 | Przemyśl | 14·34 |
| Lwowa | 21·50 | Lwów | 15·25 |
| Warszawy | 22·05 | Warszawa | 14·30 |
| Żywca | 22·45 | Żywiec | 18·28 |

UWAGA: Wyrazy, wydrukowane tłustym drukiem, oznaczają pociągi pospieszne. Z. oznacza odjazd z dworca Zachodniego. Za ewentualne zmiany nie bierze się odpowiedzialności.



Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska L. 10. — Rządca drukarni L. K. Górski.

# DODATEK TYGODNIOWY „NOWEJ REFORMY"

*O plantach, parkach i ogrodach*




***Widok Krakowa z pierwszej połowy XVII wieku,***
**na którym widać pierścień ochronny miasta. Na miejscu dawnych fortyfikacyj założono po ich zburzeniu Plantacje.**

## Z dziejów plant krakowskich

Cenną ozdobą naszego grodu, zwaną „płucami m. Krakowa", „zielonym pierścieniem", otaczającym klejnot wawelski, są planty, liczące zaledwie jeden wiek swego istnienia. Powstały one na miejscu rowów i wałów, otaczających mury miejskie i skutkiem tego są nierównomiernie; najwęższe pod Coll. Novum, najszersze pod teatrem miejskim.

Założenie ich łączy się ze sprawą przymusowego zburzenia dawnych fortyfikacyj. Kancelarja nadworna cesarza austrjackiego w roku 1806 nakazała ich zburzenie „ze względów sanitarnych". Był to wprawdzie tylko pretekst, maskujący polityczne machinacje, istotnie jednak fosy i wały, biegnące wzdłuż murów, były w rozpaczliwym stanie. Góry śmieci, kupy błota, rumowiska, las pokrzyw i ostów, przykra woń cuchnącej wody (co dosadnie opisał pewien Anglik w pamiętniku) ciągnęły się od bramki Pobocznej od domu Długoszów pod Wawelem, aż do baszty Kościuszki i furty Szewskiej. Tylko wąską dróżyną można tu było przejść. Od furty Szewskiej do Sławkowskiej pasło się bydło w lecie, a w zimie były ślizgawki dla młodzieży. Od moskiewskiego nasypiska z czasów Konfederacji barskiej, za kościołem Reformatów, były mury podwójne, pomiędzy któremi znajdowały się długie, wąskie ogródki z kręgielniami i piwiarniami.*)

Najlepiej utrzymana przestrzeń rozciągała się od furty Sławkowskiej do Mikołajskiej. — Wprawdzie między dwoma murami było także 10 kramów z prochem strzelniczym i małe ogródki, lecz zewnątrz była głęboka fosa i szeroki wał, po którym w dnie świąteczne przechadzała się publiczność. Już wówczas w samej fosie rosło „drzewo wolności" przy wylocie ulicy Szpitalnej. Poza furtą Mikołajską był „Celestat", czyli między murami piętrowa strzelnica kurkowa. Od Mikołajskiej do Nowej Bramy był niski a szeroki wał, otaczający zaniedbaną fosę, gdyż tu, oprócz muru, broniły dostępu zabudowania klasztoru na Gródku. — Od Nowej Bramy do Grodzkiej była znowu okolica, pusta, błotnista, zaniedbana, baszty rozsypane i tylko mur oddzielał rowy z kałużami od łąki św. Sebastjana.

*) Z wydawnictwa Tow. Ochrony piękności m. Krakowa i okolicy. „Planty krakowskie" Fr. Kleina 1911.

Miasto było wówczas biedne, wyludnione, domy, kościoły w ruinie, kasa miejska wyczerpana, wypadki polityczne wprowadzały zamęt. Dlatego też burzenie murów ciągło się latami. Nadto Senat Rzeczypospolitej krakowskiej od roku 1815 musiał toczyć procesy przy rugowaniu właścicieli małych domków, dostawionych do murów miejskich.

W roku 1817 senator Rzeczypospolitej, profesor matematyki Uniwersytetu Jagiellońskiego, Feliks R a d w a ń s k i, przedłożył plan z pomiarami założenia plantacyj. Jednakże dopiero w roku 1820 prezes Senatu, Stanisław hr. W o d z i c k i, przeprowadził uchwałę „urządzenia ogrodów naokoło miasta na miejscu dawnych fortyfikacyj", powierzając inicjatorowi Radwańskiemu zniwelowanie, czyli „plantowanie" wałów, fos i reszty murów, od czego utarła się nazwa plant. Wstępna ta praca trwała 10 lat.

Roboty zaczęto od Wawelu z jednej i od klasztoru OO. Reformatów z drugiej strony. Na zasypanie fosy między bramą Florjańską i Mikołajską musiano zużyć tysiące fur ziemi. Brano piasek z koryta starej Wisły i ziemię z Kleparza, przez co znacznie obniżono jego teren, bo aż sięgnięto do trzeciej warstwy starych bruków.

Dla rozszerzenia i zaokrąglenia pierścienia od Stradomia pod zamkiem nad Wisłą aż do bramki Pobocznej, zakupił Senat w 1827 r. od kapituły katedralnej kawałek ogrodu.

Zakładanie właściwych ogrodów rozpoczęło się dopiero z końcem 1822 r. między bramą Florjańską a Mikołajską. Od hr. Józefa Szembeka zakupiono w Porembie 200 topol i 290 kasztanów, z Bielska zaś sprowadzono topole włoskie i niemi obsadzono drogę od ulicy św. Gertrudy pod Wawel aż do klasztoru OO. Kapucynów. Szkółka rządowa nie mogła dostarczyć potrzebnej ilości drzewek, wobec czego w roku 1824 Senat znowu wyasygnował 400 złotych na drzewka i robociznę, gdyż pod każde drzewko musiano podsypywać pewną ilość urodzajnej ziemi.

Dla osztachetowania trawników od r. 1823 stawiano i malowano na miejski kolor słupki dębowe, pochodzące z lasów wsi Wyciąża (2000). Z tych część użyto na „obsztakietowanie" wałów zamkowych, gdzie posadzono szczepki moreli, brzoskwiń i winogron. Celem oddzielenia plant od ulic, Komitet Ekonomiczny Senatu sadził poza barjerami żywopłoty z dwustu kop grabiny.

W wielu miejscach głębokie fosy utrudniały dostęp do plant, dlatego w 1831 r. ustawiono kilkanaście kamiennych mostków. Po zasypaniu w latach 70-tych, pozostały dwa dla dekoracji (przy ulicy Lubicz i Pańskiej).

W roku 1825 wystawiono portyk (altanę) na tyłach gmachu św. Ducha, gdzie mieściła się cukiernia, potem (od roku 1842) mieszkanie dla pisarza materjałów skarbowych przy św. Scholastyce, aż w latach 70-tych zamieniono na kawiarnię (Janikowskiego).

Na rogach rabatów trawników umieszczano wielkie kule kamienne, znalezione w piwnicach Wawelu, które po roku 1849 przewieziono do barbakanu a obecnie są w Muzeum Czapskich.

Niemałą ozdobą było kilka ławek kamiennych. Jedną z nich w 1833 wystawiła hr. St. Rzewuska, dwie zaś (1834 r.) Florjan S t r a s z e w s k i herbu Radwan. Pozostała jedna z nich w sąsiedztwie kawiarni Janikowskiego, obecnie przeniesiona pod pomnik Bohdana Zaleskiego.

Planty od samego początku cieszyły się sympatją publiczności. — Były one terenem wszystkich uroczystości narodowych. Na pamiątkę dawnego poziomu zostawiono dwa niepodwyższone miejsca: mniejszą kotlinę około wiązu „drzewa wolności", w większej, gdzie obecnie stoi pomnik Straszewskiego, usypano kopiec z wysokim słupem do spinania, z herbem m. Krakowa u szczytu. Naokoło kopca topole i galerje dla publiczności i orkiestry. — Tu w rocznicę ogłoszenia Rzeczypospolitej odbywały się festyny, koncerty, wspinanie się na słup, iluminacje, puszczanie ogni sztucznych i t. p. W roku 1849, po zajęciu Krakowa, Austrjacy wyrwali słup a kopiec rozburzyli.

Po śmierci Radwańskiego (1826) zajął się energicznie dalszemi robotami Florjan S t r a s z e w s k i, zamożny obywatel ziemski, który nietylko łożył nieraz z własnej kieszeni na upiększenie plant, lecz nadto złożył 3000 dukatów holenderskich, ulokowanych do dziś dnia na dobrach Krzeszowckich hr. Potockiego, jako fundusz żelazny na utrzymanie i upiększenie plant. — W uznaniu zasług R z e c z p o s p o l i t a z a m i a n o w a ł a d o ż y w o t n i m c z ł o n k i e m S e n a t u R a d w a ń s k i e g o a n a c z e ś ć S t r a s z e w s k i e m u w r o k u 1839 w y b i t o z ł o t y m e d a l i z e s k ł a d e k p u b l i c z n y c h w y s t a w i o n o w r o k u 1874, o b e l i s k z t a t r z a ń s k i e g o g r a n i t u, z p o p i e r s i e m S t r a s z e w s k i e g o.

Po śmierci Florjana Straszewskiego (1847) kuratorem fundacji Straszewskiego byli Franciszek Wężyk, kasztelan krakowski, Ludwik Straszewski, obywatel ziemski z Rzędowic w Proszowskiem i Teofil Żebrawski, b. kapitan wojsk polskich, który w roku 1878 zrezygnował z tej godności. Godność tę, aż do swej śmierci zajmował syn ś. p. Florjana, Maurycy Straszewski, profesor filozofji w uniw. Jagiel. Zajmował się on bardzo żywo plantami i brał gorliwy udział w radzieckiej komisji plantacyjnej. Po jego śmierci mianowany został kuratorem dr Józef Muczkowski.

Ofiarność publiczna nieraz dopomagała rozwojowi plant. Dr Kremer zrobił zapis na sadzenie róż. Drobne legaty zostawili L. Jakubowski i W. Rzewuski.

Dla wygody publiczności powstawały przy plantach lub na samych plantach ogródki zabawowe i koncertowe. Najsłynniejszym był swego czasu „pałacyk" Piotra Steinkellera, obejmujący zabudowania dawnej drukarni i redakcji „Czasu". Powstały letnie kawiarnie: Janikowskiego, Drobnera, Schmidta, Bizanca. — Budki z wodą sodową (Chmurskiego), z których najsilniej utkwiła w pamięci budka pod strażnicą pożarną z napisem:

„Nie szukaj za granicą mineralnej wody
Bo i pod „Białym Orłem" doznasz skutecznej
ochłody".

Niemało kłopotu miała policja z niszczycielami plant. Za czasów Rzeczypospolitej grasowało sporo ciemnych indywidjów, nasyłanych z za kordonu, które uniemożliwiały w nocy przejście przez planty. Senat musiał protestować przeciw jeżdżeniu konno po plantach oficerów rosyjskich (1830 r.). Najwięcej kłopotu sprawiło zastrzelenie z pobudek politycznych 4 listopada 1847 radcy sądu, Ignacego Zajączkowskiego, na plantach pod Uniwersytetem. Do dziś dnia znany jest popularny wiersz satyryczny:

Zajączku, Zajączku, nie chodź po miesiączku,
Bo na plantach grają, Zajączki strzelają.

Wojna światowa także zostawiła swoje wspomnienia. Z powodu braku rąk do obsługi, niszczały trawniki. W czasie pogromu cofające się armje na plantach przy ul. Straszewskiego i pod hotelem Krakowskim rżnęły bydło przy świeczkach.

Obecnie planty są w pełni uroku. Stare kasztany z lat 1820—30 podzielają los topol i są wskutek starości wycinane. Ciągną się one grupami od Wawelu do św. Anny, dalej są grupy klonów, dęby, wierzby, topole, orzechy włoskie, olsze, buki, białodrzewy (topole) i jeden platan (pod ruską cerkwią). Z drzew szpilkowych: sosna czarna, modrzew, tuje i jeden cis, lecz drzewom szpilkowym miejska atmosfera nie służy. Z krzewów: leszczyny, bzy, róże, lonicery, ligustrun, berberysy, kaliny, trzmieliny, kaprifolium i t. p. Z egzotycznych: palmy draceny, agawy, muzy, juki magnolje.

Kierownikiem zarządu plantacyjnego był od roku 1879 ś. p. B. *Malecki* a obecnie jest nim p. Aleksander Gauze, który restauruje również zamknięte na 2 lata planty Dietlowskie, założone na zasypanem korycie starej Wisły.




***Wjazd triumfalny Refomatora Plantacyj***

**(Karykatura z „Djabła" — rok 1874).**

**W latach siedmdziesiątych, przy ostatniej reorganizacji Plant, wycięto masowo rosnące na nich topole, na miejscu których zasadzono inne drzewa trwalsze, m. i. kasztany. Moment ten wyzyskała ówczesna satyra, której odbiciem jest powyższa karykatura, przedstawiająca dra Kremera, który był głównym zwolennikiem wycięcia starych drzew.**



***Z Plant krakowskich***
**Widok na kopiec Kościuszki z pod pałacu biskupiego z roku 1830.**

## Planty i ogrody krakowskie

Planty śródmieścia Krakowa utrzymane są w charakterze parkowym z powodu przecinających je ścieżek w różnych kierunkach do wylotu ulic, powodujących rozczłonkowanie tychże, na mniejsze i większe, samoistne prawie ogrody, co także pociąga za sobą niejednolitość ich traktowania, które nie wiążą się ściśle w ogólną całość. Stąd pochodzi ta rozmaitość w urządzeniach dekoracyjnych każdej części z osobna, do czego w dużej mierze przyczynia się także długość w nieodpowiednim pozostająca stosunku do szerokości obsadzonej wysokiemi i cienistemi drzewami.

Oprócz wielu nowoczesnych i wytwornych kwietników, zastosowanych do poszczególnych partyj, urozmaicają i podnoszą naturalną piękność plantacyj, przyczyniając się bardzo do ich upiększenia — okazałe osobniki oraz grupy drzew i krzewów, kolejno zakwitające i dające przez całą wiosnę, lato i jesień miłą a tak pożądaną w mieście rozmaitość barw i odcieni.

Zakrzewienie samo wymaga znacznych przesunięć, co też w najbliższej przyszłości będzie przeprowadzone, w miarę zasobów miasta, przy uwzględnieniu perspektywy i rozleglejszych, niż obecne, płaszczyzn zielonych.

Od chwili stabilizacji środka płatniczego, to jest drugiej połowy roku ubiegłego, oraz od chwili normowania się stopniowo warunków życia codziennego, poczęły plantacje zmieniać swój charakter powojenny; z tą chwilą też zauważyć można większe upodobanie ludności do ogrodów i poszanowanie ogólnego dobra, zaś fundusze gminy pozwalają na rozpoczęcie prac w kierunku doprowadzenia plantacyj do stanu, na jaki powinny być postawione wobec dzisiejszych zdobyczy na tem polu.

Przedewszystkiem przystąpiono do sporządzenia ścisłych planów gospodarczych, dzieląc p l a n t y n a s e k c j e, wykonano plany plant (zarazem dla wystawy miast w Poznaniu). Zarządzono odchwaszczenie trawników i obsianie świeżą trawą, przesadzono przerośnięte krzewy; przystąpiono do naprawy zniszczonego ogrodzenia, zakupiono szereg nowych ławek, odnowiono stare i t. p.

Dalszem zamierzeniem w kierunku zupełnego uporządkowania plant jest p o p r z e s u w a n i e n i e k t ó r y c h n i e f o r t u n n i e u m i e s z c z o n y c h s k u p i e ń k r z e w o w y c h, zakrzewienie od strony ulic, celem ochrony od pyłu ulicznego, naprawa zużytych ścieżek, wymiana

## Planty krakowskie w ostatnich 50 latach

***(Ze wspomnień osobistych)***

Znam planty krakowskie od r. 1874. Nie były one wówczas tym wspaniałym, siedemdziesięciomorgowym parkiem z pięknemi kwietnikami, uroczemi i zacisznemi zakątkami, jakim są dzisiaj. Ale w głównych zarysach aleje kasztanowe wyznaczały już ich dzisiejszy kierunek na okół miasta, i były jego „płucami", co prawda mniejszemi i mniej gromadzącemi ożywczego ozonu, niż obecnie, — ale też i Kraków był wtedy bez porównania mniejszy od dzisiejszego, liczył bowiem zaledwie 50 tysięcy mieszkańców. Dla tej ludności planty ówczesne, jako najbliższy teren spacerów i wypoczynku, wystarczały tembardziej, że na przedmieściach i tuż poza pierścieniem plantacyj, nie brakło ogrodów mniejszych i większych.

Do najbardziej uczęszczanych należał w latach 1874—84 ogród strzelecki przy ulicy Lubicz, którego znikome reszki pozostały po jego rozparcelowaniu i zabudowaniu. Ale wówczas gromadziła się w ogrodzie strzeleckim letnią porą w niedziele i święta po południu bardzo liczna publiczność ze sfer inteligencji na koncertach muzyki wojskowej, przyznać trzeba, bardzo dobrej. Całą falą przepływała wówczas odświętnie przybrana ludność Krakowa ze śródmieścia przez południową część plant ku ulicy Lubicz, wyczekując cierpliwie przy barjerze toru kolejowego na przepuszczenie jej, gdyż przekopu dzisiejszego wówczas nie było.

Wracam jednak do plant. Najszorszą i najbardziej ożywioną ich częścią był obszar między wylotami ulicy Szpitalnej i Mikołajskiej. Tutaj gromadzili się na wypoczynek w upalne dni młodzi i starzy pod cieniem rozłożystych kasztanów, tutaj rozbrzmiewał srebrny śmiech rozbawionych gromadek dzieci. Kotlinka koło pomnika Straszewskiego, obsadzona wonnemi różami, znajdywała zawsze najliczniejszych adoratorów. Dwa razy w tygodniu odbywały się w letnich miesiącach koncerty orkiestr wojskowych w miejscu, gdzie dzisiaj, naprzeciw kawiarni Janikowskiego, znajduje się altana dla muzyki. Wówczas rojno i gwarno było w tej części plant. Przez zbite masy słuchaczek i słuchaczów trudno się było przecisnąć.

Wieczorami odbywały się też koncerty muzyki wojskowej w ogródku kasyna oficerskiego, mieszczącego się w północnem skrzydle pałacyku Steinkellera, dzisiejszej drukarni i redakcji „Czasu". Do kasyna tego, które w znacznie późniejszym czasie otrzymało dzisiejszy budynek przy ulicy Zyblikiewiecza, należało także wielu obywateli cywilnych, którzy nie posiadali jeszcze własnych, później dopiero zorganizowanych zrzeszeń klubowych. Tutaj też, przed tym ogródkiem kasynowym, gromadziła się późnemi wieczorami na plantach liczna publiczność, przysłuchując się popisowym nieraz produkcjom koncertowym.

Po wysiłkach lat poprzednich nastąpiła w latach 1874—77 pewnego rodzaju stagnacja w rozwoju plant krakowskich. — Wprawdzie chodniki utrzymywano czysto, miasto kochało swoje planty, nie zapoznając ich wartości i piękności. Ale dopiero od roku 1879 zaczęto je niejako rozbudowywać, rozszerzać i upiększać. Przedewszystkiem splantowano, zniwelowano i urządzono część plant między wylotem ulicy Florjańskiej i Sławkowskiej. Cała połać tej części, zwrócona ku Kleparzowi, była właściwie przdłużeniem tej targowej placówki. Istniała wprawdzie główna aleja wzdłuż Muzeum Czartoryskich i rozszczepienie od budki sodowej ku ulicy Sławkowskiej, ale reszta terenu, ku północy zwróconego, a opierającego się o dzisiejszą ulicę Basztową, stała prawie pustą. Zasadzono tedy lasek modrzewiowy od strony barbakanu, porobiono ścieżki i przejścia. Dzisiejszy swój charakter uzyskała ta część plant właściwie dopiero w roku 1905, gdy przedsiębiorstwo wodociągów miejskich ufundowało miastu betonową sadzawkę z fontanną, będącą dzisiaj niemałą ozdobą i atrakcją plant. Wówczas też przeniesiono tutaj piękny pomnik „Bojana" (dzieło Wielońskiego), który przedtem stał naprzeciw „drzewa wolności" od ulicy Basztowej i ginął w cieniu drzew. Jest to — przypomnieć należy — pomnik na cześć piewcy ukraińskiego, Bohdana Zaleskiego, autora smętnych dumek ukraińskich, „Ducha od stepu" Przenajświęteszej Rodziny i w. i. Uporządkowana też została południowa część tego odcinku plant, przylegająca do Muzeum Czartoryskich, które tę część plant swoim sumptem utrzymuje.

Potem przyszła kolej na dalszy odcinek plant między wylotem ulicy Sławkowskiej po hotel Krakowski. W latach 1874—78 była to właściwie jedna tylko do dzisiaj istniejąca aleja kasztanowa, cała zaś połać, zwrócona ku gmachowi Towarzystwa Ubezpieczeń, była prawie pusta. Gdy ona, przez odrestaurowanie, a właściwie wzniesienie gmachu Towarzystwa Ubezpieczeń, zyskała piękny sztafaż, splantowano ją i usypano od strony wylotu ulicy Sławkowskiej kopczyk, na którym w roku 1886 wzniesiono pomnik Jadwigi i Wł. Jagiełły (dar hr. Ostrowskiego). Byłem świadkiem, jak zarówno tutaj, jak z odcinku zwróconego do Kleparza, wywożono, przy ich plantowaniu, całe setki fur rumowiska i kamieni, widocznie pozostałości starych murów fortecznych i bruków.

Mistrzowskiem, rzec można dziełem, ogrodnika miejskiego, Maleckiego, było urządzenie tej dzisiaj tak uroczej części plant między ulicą Sławkowską i hotelem Krakowskim, zasadzonej bzami, głogami, ozdobionej kwietnikami. Zwrócił też na tę właśnie część plant uwagę zacny obywatel, niezapomnianej pamięci dr Henryk Jordan, i postawił tutaj własnym kosztem pomnik Lilli Wenedy (r. 1884), gdy część północną plant ku Wawelowi obdarzył „Grażyną". Oba pomniki są dziełem artysty-rzeźbiarza, prof. Dauna.

Wiele na piękności zyskała także dalsza część plant, ciągnąca się od Placu Szczepańskiego ku Coll. Novum. Uporządkowano ją, zasadzono krzewami, urządzono kwietniki koło pomnika Chopina i Grottgera. Ostatni z tych pomników, dzieło W. Szymanowskiego, ufundował komitet obywatelski po wzniesieniu gmachu Towarzystwa Sztuk Pięknych na Placu Szczepańskim.

Zmieniały się rządy miasta, przechodząc w Radzie miejskiej z jednego stronnictwa na drugie, ale wszystkie otaczały troskliwą opieką planty krakowskie. Komisja plantacyjna, w której zasiadał jako kurator ś. p. prof. Maurycy Straszewski, zajmowała się bardzo gorliwie pracami około rozbudowy plant, których budżet roczny wzrastał wcale poważnie. Dzięki temu przybrały planty dzisiejszy swój charakter wielkiego, wspaniałego ogrodu, będącego chlubą miasta.

W staraniach gminy o planty nie brakło oczywiście różnych kontrowersyj z opinją publiczną, błędów i kłopotów. I tak wiele kłopotu sprawiła Radzie miejskiej kwestja odstąpienia części gruntu plantacyjnego pod budowę „Collegii Novi". Tam, gdzie dzisiaj wznosi się ten okazały gmach, stała w głębi ogrodu niewielka, jednopiętrowa, przeważnie przez studentów zamieszkała, kamieniczka. Rząd austrjacki zakupił ten grunt, zatwierdził kosztorys mającego się wybudować gmachu Uniwersytetu, okazało się jednak niebawem, że budynek pięknie pomyślany przez architektę ś. p. Krzyżanowskiego, nie pomieściłby się na tym gruncie. Uniwersytet wystąpił tedy do gminy z żądaniem odstąpienia z plantacyj, od strony zachodniej i północnej, pewnej części gruntu. W Radzie miejskiej budziły się skrupuły, czy pozwolić na znaczne zwężenie plant z obu stron? Nie lekceważono także interesu Uniwersytetu, gdyż w razie opornego stanowiska gminy, rząd gotów był udaremnić, lub zabagnić z wielkim trudem wywalczone dzieło. Ostatecznie przeważył interes Uniwersytetu, którego gmina zlekceważyć nie mogła. Tem się tłómaczy zwężenie plant w tem miejscu. Starano się tedy ożywić tutaj planty pięknym klombem przed frontem „Collegii Novi. W klombie tym, podczas uroczystości Trzeciego Maja, w roku 1919, zasadzono „drzewo wolności" — dąb ozdobny, który rozwija się korzystnie. Zasadzenie po wielkiej wojnie światowej i wskrzeszeniu niepodległej Polski „drzewa wolności" przed uczelnią tej młodzieży, która krwią swoją do zdobycia wolności Ojczyzny się przyczyniła, — pozostanie wymownym na przyszłość symbolem.

Błędem natomiast bardzo bolesnym ze strony administracji gminnej było pozwolenie, aby zabudowano planty u obu ich wylotów: ku ulicy Stradom i ku Wawelowi, kamienicami prywatnemi. Grunta, na których obecnie stoi hotel Royal, Union i wznoszą się prywatne budynki, były własnością Friebeka, który w swoim czasie miał na tem miejscu pierwsze w Krakowie Orpheum, oczywiście z szansonetkami niemieckiemi. Można było te grunta nabyć, a nawet je wywłaszczyć. Nie zrobiono tego i wpuszczono na nie prywatnych właścicieli. Pięknie przeprowadzony odcinek plant od ulicy Kopernika ku Stradomowi, został niejako zaszpuntowany. Tosamo stało się u wylotu plant pod Wawelem.

Natomiast obronną ręką wyszła gmina z kwestji przebudowy plant na odcinku, na którym wznosi się obecnie teatr Słowackiego. Stały tam, jak wiadomo, budynki poszpitalne,

obecnego typu ogrodzenia na nowo, bardziej trwałe — i inne.

### PARK Dra JORDANA.

Poza plantami, terenem najwięcej zadrzewionym jest park miejski dra Jordana. Założony w roku 1888 i urządzony kosztem ś. p. prof. dra Jordana, higjenisty i opiekuna młodzieży.

Obszar parku obejmuje powierzchnię około 9 hektarów i przeznaczony jest do zabaw i ćwiczeń gimnastycznych dla dzieci i dorastającej młodzieży płci obojga; jest wyposażony kosztownemi i licznemi urządzeniami do gier ruchowych, najrozmaitszych systemów i typów, z wieloma boiskami (tenis, krokiet i t. p.) o różnej wielkości, niektóre z nich obejmują powierzchnię, do kilkuset metrów kwadratowych dochodzącą.

Park ten, założony na terenie początkowo malarycznym, obecnie po przełożeniu koryta Rudawy, przewilgocenie terenu ustąpiło prawie całkowicie, dzięki czemu warunki zdrowotne podniosły się w wysokim stopniu.

Piękne okazy drzew mieszanych (liściaste i iglaste) i krzewów, bujnie rozwiniętych, pociągają mieszkańców Krakowa do licznego odwiedzania parku, gdzie tak miły znaleźć można odpoczynek w otoczeniu pięknej przyrody. Także udogodnioną jest komunikacja tramwajem.

Wojna, a z nią pojęcie o etyce ogólno-ludzkiej, sprawiła, że cały obszar parku, z powodu położenia na peryferjach miasta, uległ poważnemu uszkodzeniu, szczególnie jego ogrodzenie, oraz urządzenia. Obecnie park cały otoczony został drutem kolczastym, rozpiętym na słupach żelazo-betonowych, pozwala mieć nadzieję, że za kilka najbliższych lat zostanie uporządkowany, a także rozszerzony, o powierzchnię około 25 hektarów, albowiem dziś jest już za szczupły na pomieszczenie bawiącej się młodzieży i starszych, korzystających ze spaceru.

### PLANTY DIETLOWSKIE.

Największym ogrodem spacerowym po parku im. dra Jordana jest tak zwany Skwer Dietla lub planty Dietlowskie, położone we wschodniej części miasta.

Skwer Dietla, założony na zasypanem, starem korycie Wisły, obejmuje powierzchnię około 30 tysięcy metrów kwadratowych, o dwóch równoległych alejach zadrzewionych, długości przeszło 1.000 metrów każda.

W okresie lat 1914—1919 skwer ten został przez publiczność doszczętnie zdewastowany do tego stopnia, że zarząd miasta, nie mogąc złemu zaradzić, zmuszony był odrutować cały obszar skweru i przystąpić do jego odbudowy od fundamentu, przeznaczając w preliminarzu na rok 1924—1925 kwotę poważną, bo 150.000 złotych, na roboty ogrodowe, ziemne, budowę ścieżek, oraz sprawienie nowego ogrodzenia wewnętrznego i zewnętrznego, z kutego żelaza, zabezpieczający skwer od strony ulic, jak i od ścieżek. — Praca, podjęta w sierpniu ubiegłego roku, trwa bez przerwy, a roboty urządzenia trawników, dróg i placów, oraz obsadzenie drzewami i krzewami, prawdopodobnie ukończone zostaną w jesieni b. r., zaś w roku przyszłym wśród lata oddane będą do użytku publicznego.

Mieszkańcy tej dzielnicy miasta, pozbawieni bliskości parku i miejsca do spaceru, z niecierpliwością oczekując otwarcia skweru Dietla, odczuć i zrozumieć muszą, że skwer o tak znacznej powierzchni, zadrzewiony, z dużemi placami zieleni, jest czemś do życia koniecznem. Dlatego spodziewać się należy, że piękny i uporządkowany skwer, gdy zostanie oddany pod opiekę i użytek publiczności, będzie ceniony, szanowany, a przedewszystkiem chroniony przed wandalizmem.

### PARK MIEJSKI W PODGÓRZU.

Park miejski im. A. Bednarskiego w przyłączonym do Krakowa Podgórzu, o powierzchni przeszło 4 hektarów, jest jednym z najbardziej malowniczo położonych parków miejskich i jedynem miejscem wypoczynkowem dla mieszkańców tej dzielnicy, poza skromnemi skwerami nad Wisłą. Park został założony w dolinie, powstałej po wysadzeniu skały w głębokości 10—15 metrów, zakończony prostopadłemi ścianami skalnemi, nawieziony ziemią humusową ,obsadzony częściowo świerkami i drzewami, oraz krzewami liściastemi, sprawia niezaprzeczenie wrażenie miłe na widok ładnej i zdrowej roślinności, która, jeżeli została w wielu miejscach uszkodzoną, to tylko dzięki publiczności, nie doceniającej wartości i znaczenia ogrodu dla zdrowia człowieka, spędzającego większą połowę życia w otoczeniu murów.

Obramowanie parku tworzą nieużytki skalne, położone wysoko, skąd w dnie pogodne, przy czystem powietrzu, poza cudowną panoramą Krakowa i okolicy, można dojrzeć gołem okiem szczyty Tatr, pokryte często białym puchem śniegu. Skały te w przyszłości zostaną prawdopodobnie zamienione na park publiczny, urządzony według nowoczesnych wymagań techniki, z uwzględnieniem wysokiego położenia, dominującego nad miastem i jego okolicą.

Do uporządkowania parku już częściowo przystąpiono, a w najbliższym czasie, po opracowaniu planu przeróbek zewnętrznych, zyska park nową formę, a także szatę roślinności, bardziej dostosowaną do warunków lokalnych. Przewidziane też jest otoczenie parku ogrodzeniem żelaznem, trwałem, które zabezpieczałoby dostęp od strony skał, od wypadku stoczenia się w dół nieostrożnych.

### PARK KRAKOWSKI.

Park, tak zwany Krakowski, położony w dzielnicy XVI, obejmuje powierzchni przeszło 3 hektary. Aczkolwiek znajduje się trochę niżej, zapewnia jednak świeże i czyste powietrze, z którego skwapliwie korzysta młodzież wszelkich warstw społecznych, używając sportów na rozległych placach tenisowych i innych, korzystając z jazdy kolarskiej, pływania, kąpieli, łódkowania i t. p.

Poza wymienionemi parkami miasto posiada jeszcze skwery mniejszych rozmiarów. W najbliższej przyszłości będzie założony nowy skwer dla dzieci na Rynku Kleparskim.

### MIEJSKIE OGRODY HODOWLANE.

Materjał ozdobny, służący do upiększania plantacyj, parków, skwerów i ulic (drzewa i krzewy ozdobne) pochodzi z kultur własnych, prowadzonych w dwóch szkółkach: w Dębnikach i na Krowodrzy, skąd już w krótkim czasie wyjdzie szereg drzew ozdobnych — szczepionych, przygotowanych bądź specjalnie na zadrzewienie ulic, bądź do rozmieszczenia, jako osobniki na planty, parki i skwery.

Zarząd ogrodów miejskich przygotowuje materjał ozdobny parkowy na zalesienie, oraz własne kultury róż, nie sprowadzając tych roślin z zagranicy.

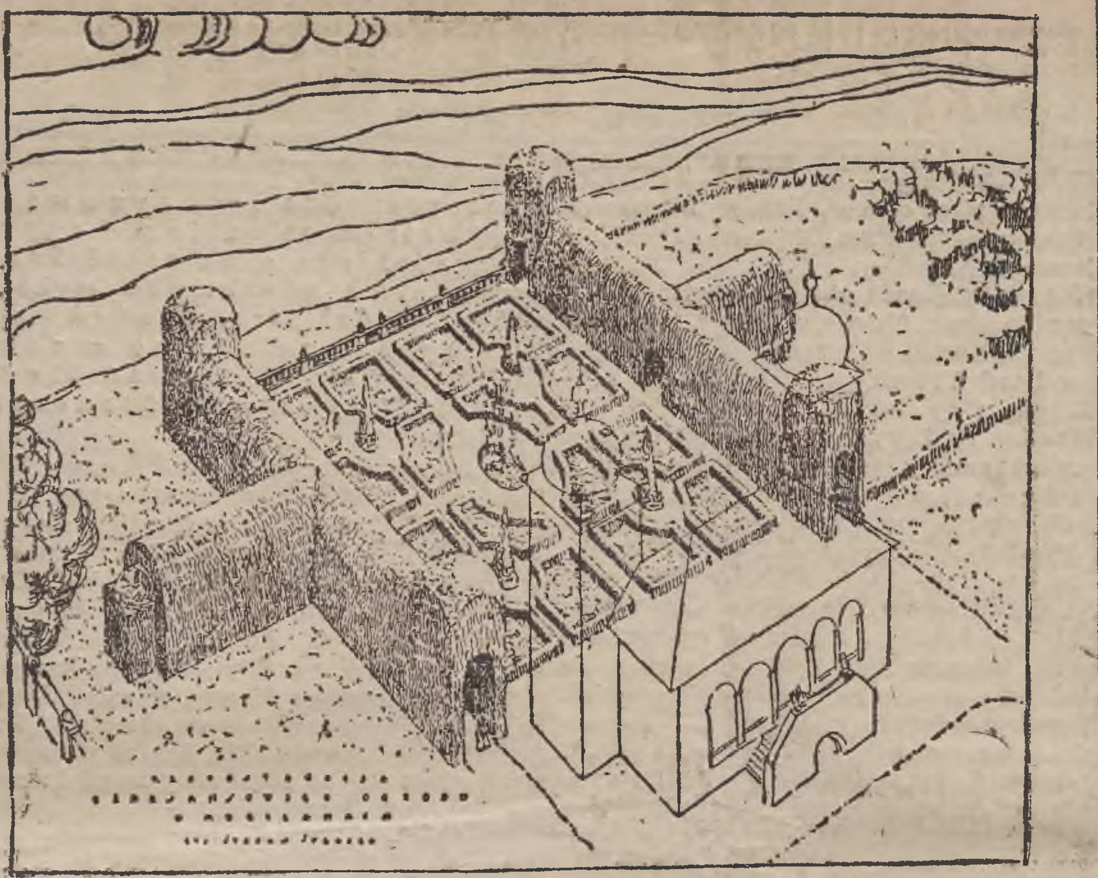
Ogród hodowlany, oraz administracja ogrodów miejskich, mieści się przy ulicy Lubicz, na powierzchni stosunkowo bardzo szczupłej, bo obejmującej zaledwie 1 hektar.

Założony w roku 1880, otoczony jest ze wszystkich stron wysokim murem. Ogród hodowlany, na którym znajduje się dwanaście szklarni, jedna skrzynia holenderska i około 400 okien inspektowych, ma za zadanie wyprodukować potrzebną iloś ćroślin kwiatowych do obsadzenia kwietników, oraz dekoracji gmachu reprezentacyjnego. Z chwilą, gdy życie gospodarcze będzie więcej uregulowane i gdy dochody miejskie będą ściśle ujęte preliminarzem, wówczas gmina przystąpi do inwestycjonowania nowych ogrodów publicznych, oraz rozszerzenia istniejących, gdyż obecne urządzenia ogrodowe miejskie już są zbyt szczupłe i niewystarczające dla pomieszczenia ludności Krakowa.

W zamierzeniach miasta leży założenie dużego, bo około 70 hektarów powierzchni obejmującego parku Ludowego na Woli Justowskiej, położonego wysoko z widokiem na okolicę Krakowa bliższą i dalszą aż po Tatry i Podkarpacie; również stworzenie dużego parku na Krzemionkach; powiększenie parku im. Bednarskiego, oraz zalesienie skały Twardowskiego w Dębnikach.

Jednem z najważniejszych zadań miasta będzie jak najrychlejsze przystąpienie do rozszerzenia parku dra Jordana, oraz założenie drugiego pierścienia plant, obejmującego nowszą część miasta.

Aleksander Gauze.



*Z ogrodów stylowych w Polsce*

Z nielicznych ogrodów stylowych w Polsce, urządzanych na modłę zagraniczną, ocalało do naszych czasów niewiele, a i te, które pozostały, utrzymały się w zmienionych formach. — Jako przykład ogrodu stylowego podajemy powyżej, wyjęty z pracy p. Kazimierza Buczkowskiego szkic p. Stefana Strojka, przedstawiający zrekonstruowany wygląd ogrodu renesansowego w Mogilanach, na górze wysokiej 400 metrów, w odległości 12 klm. od Krakowa.

nie pozbawione w wewnętrznej strukturze archaicznego stylu. Zburzenie tych budynków, aby na ich miejscu wybudować teatr, było powodem bardzo niemiłego dyssonansu między mistrzem Matejką, przeciwnym burzeniu tego zabytkowego budynku, a gminą. Niezależnie od tego budziły się wątpliwości, czy z powodu wzniesienia gmachu teatralnego, charakter tej części plant nie będzie na szwank narażony. Okazało się, że obawy te były nieuzasadnione. Przedewszystkiem bowiem podniósł się teren tej części plant, dawniej zbyt nisko położonej i zwilgoconej; powtóre przez urządzenie przed frontem gmachu okazałego klombu, w którym stoi pomnik Al. Fredry, dzieło Godebskiego, a dar K. Wołodkiewicza, przedłużyły się niejako planty ku Placowi św. Ducha. Do upiększenia tej części plant przyczynił się także pomnik Michała Bałuckiego (dzieło Tad. Błotnickiego) ufundowany przez komitet wielbicieli talentu tak zasłużonego dla sceny polskiej dramaturga.

* * *

Piękne, urocze są nasze planty, ale jako miejsce przechadzek i wytchnienia po pracy, nie wystarczają już dla Krakowa. Obmyślane przez swego właściwego twórcę, prof. Feliksa Radwańskiego, gdy Kraków nawet 30 tysięcy mieszkańców nie liczył, rozszerzone w latach 1874—80, gdy gród „Piastów i Jagiellonów“ dochodził do 70-tysięcznego zaludnienia, — dzisiaj przy 180 tysiącach mieszkańców są planty zbyt szczupłemi dla Krakowa „płucami“. Świadczy o tem ich przepełnienie w pewnych porach dnia. Miasto musi udostępnić mieszkańcom miejsca wycieczek, tworzyć nowe parki i ogrody, zważywszy, że park Jordana ma swoje specyficzne cele. Zaprowadzenie na razie komunikacji tramwajowej ze Skałami Panieńskiemi, jest wobec tego dla miasta koniecznością, z którą zarząd gminy poważnie liczyć się powinien.

M. K.

*Jerzy Ronard-Bujański*

## POGRZEB GENERAŁA ZIELIŃSKIEGO

**Prezentuj broń! Na prawo patrz!**
**Generale!**
**Wojsko polskiej Rzeczypospolitej —**
**gdzieś od trumny cichy dobiegł płacz — —**
**gdzieś tam Karpat prezentują szczyty — — —**

**Głucho jękły rozkazy komendy,**
**pogrzeb rusza przy dźwiękach Chopina —**
**a po bokach stoją długie rzędy**
**wojsk — szpalerem cienia...**

**Niosą krzyże i zdjęte ordery**
**z piersi wzrosłej w tym szarym mundurze —**
**Ty prawnuku Żołnierza z Elstery — — —**
**a Bóg patrzył i widział tam w górze!**

**Po Karpatach, Marmarosz-Szigecie**
**wędrowałeś z polskim Legjonem —**
**a dziś trumna Twa lśni na lawecie...**
**i żegnają Cię śpiewem i dzwonem...**

**A na trumnie czapka srebrem świeci**
**i migoce w słońcu szabla naga:**
**„Żołnierz polski nie cofa się dzieci!“ —**
**— Książę Józef — Jasiński i Praga — — —**

**A za trumną — tuż-tuż za twą trumną**
**Generale — sam koń — koń twój biały**
**stąpa, chyląc głowę białą, dumną.**
**Znów sztandary nad Tobą powiały!**

**Generale — dowódco Brygady!**
**czemu koń twój tak stąpa żałośnie?**
**Ty nie chciałeś pogrzebnej parady —**
**lepiej cicho — cicho i bezżałośnie...**

**Chciałeś cztery sosnowe mieć deski**
**i grób cichy pośród cichych grobów,**
**i mieć mundur na sobie niebieski —**
**ten Twój własny — ze strzeleckich rowów!**

**Ludzie gapią się, patrzą, słuchają**
**jak się marsze wygrywa żałobne,**
**szarf napisy ciekawie czytają —**
**szarfy, wieńce — paradne, żałobne — — —**

**A gdzieś z tłumu nagle lecą kwiatki**
**i padają pod koła lawety —**
**mały chłopczyk na rękach swej matki**
**prostej, szarej, płaczącej kobiety...**

**Do Twej trumny jęk przyleciał syren**
**jak krzyk bólu, jako znak żórawi —**
**lecz to nie jest wcale „dies irae“**
**to Ojczyzna Wodza błogosławi — —**

**W świetle blado patrzących się lamp,**
**w takt żałobnych marszów tupot nóg —**
**już cmentarnych straż dochodzi bram —**
**Generale! Raport przyjmie Bóg.**

**Generale! Dowódco Brygady —**
**trumnę Twoją już niosą żołnierze —**
**Syn Twój bierze testament — syn blady,**
**Twój testament o żołnierskiej wierze!**

**Generale za Tobą Brygada!**
**Szumią imię Twe wiatry w Karpatach —**
**krzyż „Virtuti“ On pewnie Ci nada**
**za pielgrzymki, długie lata — — —**

**Śpij spokojnie i cicho w Twym grobie —**
**Generale! Dowódco Brygady!**
**Polska Twoja niech się przyśni Tobie**
**Strzec Jej będzie honor polskiej szpady!**

**Prezentuj broń! Na prawo patrz!**
**Trumna Wodza zsunęła się w grób —**
**Gdzieś od trumny cichy dobiegł płacz,**
**Potem tupot maszerujących stóp — — —**



## PRZYRODA A ŚWIAT MASZYN

***Konferencja 1924 roku dla wszechświatowego zapasu energji motorycznej. — Węgiel czarny, biały i błękitny. — Marnotrawstwo paliwa. — Bezrobocie maszyn.***

Niezwykle znamiennym dla współczesnej techniki i zużytkowania sił przyrody, był kongres, obradujący z końcem roku 1924 w Londynie.

Była to pierwsza konferencja dla policzenia mechanicznych sił świata. Państwa, biorące udział w tej konferencji, przedłożyły nader cenny materjał statystyczny, a obrady i studja porównawcze rzuciły snop światła na pracę kulturalną narodów w dziedzinie użytkowania sił przyrody dla produkcji i rozwoju przemysłowego państwa.

Wiemy, że siły motoryczne oceniamy cyfrą koni parowych, zaś w okresie, gdy energja elektryczna i przemiana sił przyrody, czy cieplikowych przez spalanie węgla, czy wodnych (biały węgiel), czy wiatru (błękitny węgiel) na energję elektryczną, jest najlepszem użytkowaniem energji mechanicznej. Obliczenie zapasu energji danego kraju ma za podstawę ilość kilowatów i czas. Ocena opiera się o cyfry stwierdzające, ile kilowatgodzin rocznie przypada na jednego mieszkańca, ilość na mieszkańca ma miano kefalji (kephalos po grecku głowa). Ważną również jest cyfra kilowatgodzin, przypadająca na jeden kilometr kdawratowy, przedstawiająca intensywność stosowania energji.

Konferencja londyńska była przeglądem sił roboczych narodów. Jakież więc siły przyrody wchodzą tu w grę? Sprawa ta warta poznania bliższego, a dla rozwoju przemysłowego Rzeczypospolitej jest pierwszorzędnego znaczenia.

Potężne, nieubłagane potęgi przyrody toczyły odwieczny bój, a człowiek przed tysiącem wieków, bezbronny i trwożny, bytował, jako niewolnik ślepych żywiołów.

Niezmiernie powolnie wydobywała się ludzkość z okresu swego dziecięctwa, duch wieczny rewolucjonista, w ciężkim trudzie myśli i pracy rozkuwał ogniwa kajdan, ujarzmiając siły przyrody i użytkowując je dla swoich celów, dla kultury i rozjaśnienia bytu ziemskiego.

Burzliwemu strumieniowi narzucano łódź do pędzenia, a wiatrowi przeciwstawiono żagiel. Pokonanie przestrzeni bez wysiłku ramion i nóg, to pierwszy krok oswobodzenia, a gdy pęd wody zaprzężono do koła młyńskiego, rozpoczął się zwycięski pochód techniki.

Mijały długie wieki, rozrastały się i przepadały narody, olbrzymiał duch, a jedynymi pomocnikami w walce o byt i rozwój powstawały siły wodne i siła wiatru. Te naturalne źródła energji wprzęgały narody do służby w celach użytkowych. Przez cały okres czasów starożytnych, wieków średnich, nie znano innego źródła aż po w. XVIII po Chrystusie.

Dopiero w genjalnych umysłach pierwszych pionierów dla siły pary roiły się sny o przyszłej potędze, a wynalazek maszyny parowej otworzył wrota do nowego czasu triumfującej techniki. Niesłychanie rosły zastępy żelaznych organizmów, które żyły i dyszały parą, a pochłaniały obficie cenną żywność: węgiel, te „czarne djamenty“ globu ziemskiego.

Węgiel był i jest tym materjałem, z którego ludzkość czerpie siły mechaniczne, podłożem bogactwa, wiedzy i panowania.

Olbrzymi świat dzieł techniki, splot współczesnej pracy, tryb istnienia tak jednostki, jak i społeczeństw, rozmach ducha twórczego, nie da się pomyśleć bez węgla. A węgla, jak sądzono, mamy dosyć na świecie!

Miljony i miljony ton węgla wynoszą maszyny i ręce ludzkie z otchłani kopalń zagłębi węglowych na całym świecie, znajdujemy coraz nowe pokłady i ten nastrój niewyczerpalności bogactwa węglowego stał się przyczyną „marnotrawstwa węgla“. Gospodarstwo rabunkowe, zarzucanie cieńszych głębszych pokładów, odbudowa pokładów grubszych, płytszych, rzuca na targ świata niesłychane ilości tego materjału, w którym, jak wiadomo, jest zaklęta wieczysta cieplna energja słońca. Czem więcej jednak wyprowadzano na światło dzienne z ciemnych czeluści skorupy ziemskiej tego cennego materjału, tem bardziej wzrastało zużycie, tem liczniej rósł zastęp mechanicznych olbrzymów i tem więcej marnowano materjału i silniejszą stawała się zależność człowieka od maszyn.

Cyfry mówią wyraźnie i dowodzą. Rozważmy! Około roku 1875 starczyła roczna produkcja 250,000.000 ton, lecz już 20 lat później zużytkowano 500 miljonów ton. W roku 1920 roczne zużycie węgla wynosiło 1.300 miljonów ton. I progresja ta wzrasta nieustannie. To też pośród głosów triumfu wieku maszynowego podnosiły się ostrzegające nakazy, dotyczące przyszłości!

Co się stanie, gdy wkońcu zabraknie węgla? Te głosy ostrzegawcze spowodowały zajęcie się tą kwestją, gdyż widmo „bezrobocia maszyn“ zapowiada katastrofalny horoskop.

Proszę sobie przedstawić następstwa braku węgla.

Poprostu niesłychana katastrofa dla kultury, wszystkie działy komunikacji, przemysłu, handlu, rozwoju duchowego stanęłyby nagle wobec beznadziejności prowadzenia dalszej pracy, albowiem zabrakłoby żywności dla tych żelaznych organizmów, które niezmużenie dniem i nocą służą potrzebom i codziennym nawyknieniom kulturalnych państw!

To też ludzie nauki zastanawiali się nad tym problemem. Na kongresie geologicznym w 1913 r. obradowano nad wydajnością znanych zagłębi węglowych i zestawiwszy statystyczne dane, oraz przewidywania naukowe, otrzymano rezultat, że węgiel wszystkich znanych kopalni przy dzisiejszych potrzebach, uwzględniając i straty, starczy nam najwyżej na jedno tysiąclecie. To znaczy przeciętnie dla całej ziemi, są jednak określone granice dla poszczególnych krajów.

Stany Zjednoczone wytrwają dłużej, lecz n. p. Anglja wyczerpie swoje pokłady już w ciągu lat 180.

Grozi więc zagłada w walce z potęgami przyrody, albowiem cała nasza kultura istnieje na fundamencie, spoczywającym w energji motorycznej węgla. To przedstawiło się zupełnie jasno na kongresie i uczeni, ludzie nauki, technicy, inżynierowie rozpoczęli prace, których celem jest: zapobieżenie „bezrobociu maszyn“!

Nader pomysłowe badania pracy, próby i nalazki, poczynione w tym celu, stanowią imponujący dział techniki współczesnej, który godny jest poznania, a dotyczą one nietylko kraju, ale i doli poszczególnych ludzi, którzy nader często mogą przekonywać, jaką rolę w codziennem życiu odgrywa kwestja węgla, opału i światła, kwestja motorów mechanicznych! Poruszę więc te sprawy w następnych artykułach.

Inż. Edmund Libański.